



14 września

20 autokarów z Opolszczyzny wyruszy na Warszawę!

więcej na str. 3-4



Pikieta NSZZ „Solidarność” Regionu Śląska Opolskiego, fot. archiwum

Od redakcji:



„Dość lekceważenia społeczeństwa” – tym hasłem związkowcy mobilizują pracowników do wielkiego protestu w Warszawie. NSZZ „Solidarność” ma już dosyć, zwiera szyki i chce zademonstrować 14 września swoją siłę. Nie ma się czemu dziwić, gdyż wszystkie ich inicjatywy są torpedowane. Premier Donald Tusk wyrzucił do kosza 2,5 mln podpisów w sprawie przeprowadzenia referendum emerytalnego. Dzięki rządowi pracujemy do 67 roku życia. Gdyby chociaż czekała nas godna emerytura... Niestety, po prawie 15 latach od wprowadzenia obowiązku OFE, ci sami politycy tylko pod innymi szyldami, mówią, że to jest zły system i trzeba wrócić do ZUS-u. Wszyscy wiedzą, że chodzi o załatanie miliardowej dziury Rostowskiego. Rynek pracy młodym ludziom mówi nie! Jedynym wyjściem jest emigracja zarobkowa. Przedsiębiorców nie stać na opłacenie kosztów pracownika i aby przetrwać wymuszają na nim założenie działalności gospodarczej albo pracę „na czarno”. Jedynie urzędników przybywa – w ciągu 6 lat o 50 tys. Prawie tylu ilu jest wszystkich członków PO.

My w NGO już dawno powiedzieliśmy „stop” dziadostwu! Dlatego w tym numerze publikujemy szczegóły dotyczące protestów związkowców. Obnażamy też kulisy lokalnych układów na przykładzie tzw. „afery dębowej” w Lewinie Brzeskim i degradację przyrody przez ludzi z PSL-u, czego jaskrawym przykładem jest – obok wycięcia 55 drzew pod „Orlika” – spuszczenie ścieków sanitarnych do Nysy Kłodzkiej.

W numerze nie zabraknie również historii w mistrzowskim wykonaniu Arkadiusza Karbowiaka. Karina Piechota przybliży inicjatywę posadzenia w Opolu lipy Jana III Sobieskiego z okazji 330. rocznicy odsieczy wiedeńskiej. Zabierzemy Państwa w podróż do anielskiej wsi kłodzkiej, a także zdradzimy tajemnicę co znalazł w górach Krzysiek Marcinkiewicz. Marcin Żukowski opowie o harcerstwie, które może stać się lekarstwem na coraz większe problemy młodzieży, Marek Kawa zachęci do podjęcia inicjatywy otwarcia w Opolu „okna życia”, a Tomasz Greniuch i Maciek Kałek po raz kolejny zdemaskują fałsz i obłudę lewicowej „Gazety Wyborczej”. O poważnych sprawach tylko u nas!

Zapraszam do lektury! ■

Tomasz Kwiatek
redaktor naczelny
prezes Stowarzyszenia „Stop Korupcji”

REKLAMA



14 WRZEŚNIA - WARSZAWA

CHODŹCIE Z NAMI

Wspólny protest

Związków Zawodowych

TYLKO RAZEM JESTEŚMY SILNIIII!

■ Grawerowanie ■ Projektowanie

COLUMBEX

10 000 WZORÓW

Pamiątki: Ślubu, Chrztu, Komunii Świętej, Urodzin itp

- Puchary
- Medale
- Dyplomy
- Patery
- Trofea
- Kryształ
- Statuetki
- Upominki
- Wyróżnienia
- Nagrody
- Szkło ozdobne

www.columbex.com.pl

Opole, Grudzińska 55/Baymonta 1b
tel. +48 77 255 08 41
fax +48 77 258 11 41
sklep@columbex.com.pl

Tylko u nas:

Arkadiusz Karbowiak o wrześniu 1939 roku

czytaj na str. 8-9

Afera dębowa w Lewinie Brzeskim!

czytaj na str. 5



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

www.stopkorupcji.org

Opolska Platforma potrafi zaskoczyć!



Lukasz Żygadło

Na pytanie o pomnik rotmistrza Piłcockiego poseł Andrzej Biernat z Łodzi odpowiedział: „Czy Polacy najedzą się pomnikami? Trzeba wybudować fabryki”. Mówi tak, jakby rząd PO jakieś fabryki masowo budował.

Opolscy radni PO potrafią jednak lekko odciąć się od ogólnopolskiej fali pogardy dla historii. Po nadaniu nazwy „Żołnierzy Wyklętych” dla wiaduktu przy ul. Struga, 29 sierpnia przeszło niemalże jednogłośnie „Rondo Ofiar Ludobójstwa na Wołyniu”. Rondo to położone jest w centralnym miejscu w Opolu przy Placu Wolności!

Podczas głosowania nad obywatelską uchwałą upamiętnienia 70. rocznicy ludobójstwa Polaków na Wołyniu, do reszty skompromitował się radny PO Dariusz Smagała, były przewodniczący rady miasta. Co nim kierowało? Dlaczego nie mógł po prostu wstrzymać się od głosu, podobnie jak pozostali działacze partii rządzącej? Na to pytanie pewnie tylko on sam zna odpowiedź.

Zaskoczył również Lucjusz Bilik z SLD. Tak, tak, można mówić co tylko ślina na język przyniesie, jednak „Lucek”

zagłosował jako jedyny z klubu „czterwonych” za upamiętnieniem bestialsko pomordowanych przez Ukraińców Polaków. Wyrazy szacunku!

Polityka regionalna choć powiązana w pewnym stopniu z ogólnopolską potrafi zaskakiwać. Wiele przykładów mamy w Opolu. Przypomnijmy tylko kwestię krzyża, który wisi na sali obrad opolskiego Ratusza. Zawiesili go młodzi radni z PO. Prezydent Ryszard Zembaczyński po apelu radnych SLD nie pozwolił go zdjąć. Prezydent biernie wspiera wiele działań organizowanych przez środowiska katolickie, w tym Marsz dla Życia i Rodziny. Z politykami koalicji rządzącej naszym miastem można rozmawiać na tematy dotyczące dziedzictwa i jak widać na powyższych przykładach, jest możliwość realizacji własnych, konserwatywnych założeń. Szkoda tylko, że wiceprezydent Krzysztof Kawalko nie wsparł naszego środowiska w realizacji projektu utworzenia Ośrodka Myśli Patriotycznej w Opolu. Do pomysłu na pewno wrócimy po wyborach. W odpowiedzi na nasze pismo odpisał, że władze miasta nie będą wspierały organizacji politycznych. Cóż, najwidoczniej dla członków PO patriotyzm równy jest polityce. Jak widać młodzi radni patriotyzm rozumieją właściwie, a efekty widać na ul. Struga i Placu Wolności w Opolu ■



Janusz Śniadek

„Związki walczą o dobro Polski”

– z Januszem Śniadkiem, posłem PiS, byłym przewodniczącym NSZZ „Solidarność” rozmawia Lukasz Żygadło

Czy Prawo i Sprawiedliwość zamierza wspierać związki zawodowe w ramach wrześnieowych protestów?

Jako były przewodniczący „S” zawsze noszę w sercu działalność związkową. Całe moje życie jest realizacją porozumień sierpniowych. Obecnie jestem w PiS, bo tu jest moje miejsce, bo właśnie ta partia jasno i dobitnie w swoim programie deklaruje i realizuje ideały sierpnia. Natomiast w kwestii współpracy w protestach, to trzeba tu zachować pewien dystans i rozsądek, aby nikt nie posądził związki zawodowe o działalność polityczną.

To byłoby kłopotliwe dla związków...

W przeciwnym wypadku zarówno związki jak również PiS są pomawiane i obrażane. Zarzuca się wszystkim nieczystą grę, która nie ma miejsca, bowiem zarówno PiS jak i związki walczą o dobro Polski i dobro wszystkich Polaków.

Solidarność nie jest przybudówką PiS?

Niezależnie o tego co się mówi – nie jest. Wiele ideałów jest tutaj bliskich, dlatego występuje pewne zaangażowanie struktur PiS w działalność związkową. Jednak tu trzeba być ostrożnym z podobnymi określeniami, ale również nadmierną działalnością polityków. Choć zapewne wielu członków naszej partii będzie aktywnie angażowało się w przygotowaniach do protestów i dalszą działalność związków zawodowych.

Dziękuję za rozmowę. ■

Czas referendum



Małgorzata Wilkos

roku odbyły się już 24 referenda, mające na celu odwołanie władz lokalnych, w tym jedno w województwie opolskim: w sprawie odwołania Burmistrza Niemodlina i Rady Miejskiej w Niemodlinie przed upływem kadencji. Z powodu zbyt niskiej frekwencji było ono nieważne.

W statystykach zapisują się tylko skuteczne akcje referendalne, czyli te, w których inicjatorom udało się zebrać pod wnioskiem wymaganą liczbę podpisów – 10% uprawnionych do głosowania. Nieudanych prób było zdecydowanie więcej.

Uwaga opinii publicznej skupia się przede wszystkim na referendach w dużych prezydenckich miastach, które stają się poligonem doświadczalnym dla partii politycznych. Tak było w tym roku w Elblągu i z całą pewnością będzie w Warszawie, gdzie 13 października mieszkańcy spróbują pozbawić fotela Prezydenta Miasta Stołecznego wiceprzewodniczącą Platformy Obywatelskiej Hannę Gronkiewicz-Waltz. Wydaje się to całkiem prawdopodobne, bo w referendach odwoławczych do urn idą z reguły ci, którzy chcą zmiany władzy, problemem - jak w przypadku Niemodlina - bywa frekwencja. Aby referendum było ważne do urn musi pójść co najmniej 3/5 tych, którzy uczestniczyli w wyborach.

Prawie na pewno do referendum dojdzie w Kędzierzynie-Koźlu, drugim co do wielkości mieście Opolszczyzny. Komitet referendalny chce odwołania z funkcji Prezydenta Miasta Tomasza Wantułę. Głosowanie odbyłoby się jeszcze w tym roku.

Ożywienie referendalne nie wszystkim się jednak podoba. Kancelaria Prezydenta Bronisława Komorowskiego przygotowuje bowiem projekt ustawy samorządowej, który przewiduje m.in., że dla ważności referendum ws. odwołania organu jednostki samorządu wyłonionego w wyborach bezpośrednich, konieczna będzie frekwencja nie mniejsza, niż w czasie wyborów tego organu. Przy dzisiejszych zapisach ustawy frekwencja stanowi największy kłopot, więc odwołać przedterminowo lokalne władze będzie jeszcze trudniej. ■

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl



Do Marszu Niepodległości 2013 pozostały już niecałe dwa miesiące. To właśnie 11 listopada w Warszawie ponad 100 tysięcy osób będzie świętowało 95. rocznicę odzyskania niepodległości. Nie siedź w domu! Wybierz się do stolicy i pokaż, że pamiętasz o wszystkich, którzy przez ponad tysiąc lat przelewali krew, by w Twoim domu można było mówić po polsku. Jak co roku, będziemy organizowali wyjazd z Opoli na manifestację.

Tego jednego dnia w roku zapomnij-

Szykuj się na wyjazd do Warszawy 11 listopada!

my o podziałach i bądźmy dumni z naszego pochodzenia. Dwa lata temu z Opoli pojechało ponad 150 osób. W zeszłym roku dodatkowe wyjazdy miały miejsce z Kędzierzyna-Koźla i Kluczborka. Podobnie będzie teraz. Nieważne skąd jesteś – Opoli, Nysy czy Namysłowa. Nieważne, na kogo głosowałeś w ostatnich wyborach – bądź z nami na największej patriotycznej manifestacji w kraju.

Im należy się pamiętać!

KM

„To będzie jedna z największych manifestacji ostatnich lat” – z Grzegorzem Adamczykiem, zastępcą przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Regionu Opolskiego rozmawia Tomasz Kwiatek



Grzegorz Adamczyk

Na 14 września zaplanowana jest kulminacja protestów związkowych zawodowych w Warszawie. Ile osób z Opolszczyzny planuje pojechać?

Zapowiedziało się tysiąc osób, ale jesteśmy przygotowani na większą ilość osób. Cały czas otrzymujemy nowe zgłoszenia i jesteśmy otwarci na kolejne.

Czy mogą na ten wyjazd pojechać z Państwem również osoby nie będące członkami NSZZ „Solidarność”?

Zapraszamy wszystkich sympatyków „Solidarności” oraz wszystkie osoby zawiedzione polityką rządu Donalda Tuska, który wprowadził wyższy wiek emerytalny, zmiany w kodeksie pracy i nie liczy się z głosem społeczeństwa. Chcemy zmienić ustawę o referendum ogólnokrajowych, tak by po zebraniu pół miliona podpisów referendum stało się obowiązkowe.

Jednym z postulatów przeciwko którym Państwo protestują jest wprowadzony niedawno tzw. elastyczny czas pracy. Co to za zmiany?

Obecne zmiany poszły w takim kierunku, by z polskiego pracownika zarobić niewolnika, żeby go wykorzystać maksymalnie jak to tylko możliwe. Najlepiej

żeby pracował przez 12 godzin dziennie przez prawie pół roku, a obecny kodeks pracy na to zezwala. Nie ma też z tego tytułu żadnej rekompensaty za ciężką pracę. Nie może być na to zgody!

Czy opolska Solidarność ma jakieś swoje postulaty regionalne?

Naszym postulatem ważnym dla regionu jest rozbudowa Elektrowni Opole. Te wszystkie działania, które widzimy nas nie przekonują: najpierw zamknięcie tej inwestycji, później zamiana decyzji, a teraz jej odwołanie. Nie uwierzmy Tuskowi dopóki nie ruszy faktyczna rozbudowa. Mamy już dosyć kłamstw i kręctw!

„Jesteśmy przygotowani na ewentualne prowokacje”

Drugim naszym regionalnym postulatem jest powstrzymanie masowego wyjazdu ludzi z regionu za pracą do innych państw. Dlatego też domagamy się tworzenia nowych miejsc pracy i takich zapisów w tworzonej specjalnej strefie demograficznej, które by temu sprzyjały.

W jaki sposób sympatycy „Solidarności” popierający te postulaty mogą się zapisać na wyjazd 14 września do Warszawy i czy wiąże się to z kosztami?

Bardzo prosto, wystarczy zgłosić się do Zarządu Regionu NSZZ „Solidarność” przy Damrota 4 w Opolu lub zadzwonić pod numer tel. 77 4232860. Cały czas przyjmujemy zapisy. Można też zapisywać się w oddziałach naszej organizacji w dużych miastach na Opolszczyźnie czy też na terenie działania komisji zakładowych „Solidarności”, wszyscy szefowie struktur zostali poinformowani o szczegółach wyjazdu. Koszty wyjazdu w całości pokrywa NSZZ „Solidarność”.

Na którą godzinę planowany jest przyjazd do Warszawy?

Planujemy wyjechać kilkudziesięcioma autokarami i dotrzeć planujemy do stolicy między godz. 10.00 a 12.00. Dlaczego mówimy o takim przedziale czasowym. Jesteśmy przygotowani na ewentualne prowokacje ze strony obecnych władz.

O której rozpocznie się protest?



Akcja protestacyjna w Opolu ws rozbudowy ELO, fot. M. Sosna

Kulminacja wrześniowych protestów zaplanowana jest na Placu Zamkowym między godz. 14.00 a 16.00. Będą też w różnych miejscach telebimy, tak by każdy mógł śledzić wydarzenia na scenie, gdyż spodziewamy się, że będzie to jedna z największych manifestacji ostatnich lat.

Ilu uczestników można się spodziewać w tym dniu w stolicy?

Trudno powiedzieć, ale 14 września Donald Tusk na pewno się przestraszy. Będzie o nas głośno!

Dziękuję za rozmowę ■

więcej na

www.solidarnosc.org.pl/opole

NSZZ
SOLIDARNOŚĆ
Region Śląsk Opolski



Pikieta pod Urzędem Wojewódzkim w Opolu w 2013 r., fot. M. Sosna

Harmonogram akcji protestacyjnych, które odbędą się w dniach 11-14 września 2013 r. w Warszawie

11 września (środa)

Dzień branżowy składający się z 6 pikiet przed: Ministerstwem Zdrowia, Ministerstwem Transportu, Budownictwa i Gospodarki Morskiej, Ministerstwem Gospodarki, Ministerstwem Spraw Wewnętrznych, Ministerstwem Skarbu, Ministerstwem Pracy i Polityki Społecznej.

Pikiety rozpoczną się o godz. 12.00, a po ich zakończeniu uczestnicy przejdą pod Sejm RP, gdzie odbędzie się wspólna manifestacja. Od tego momentu rozpocznie też swoje funkcjonowanie miasteczko namiotowe, które będzie działało do 14 września.

12 września (czwartek)

Dzień ekspercki, w ramach którego odbędą się debaty eksperckie. W miasteczku namiotowym przed Sejmem RP odbędą się trzy panele – pierwszy o godz. 13.00, kolejne o 15.00 i 17.00. Zakres tematyczny i osoby biorące udział w dyskusji są obecnie ustalane. Ostateczny program zostanie ustalony 2 września na kolejnym spotkaniu międzyzwiązkowego sztabu protestacyjnego.

13 września (piątek)

Dzień otwarty (Hyde Park) z wolną trybuną dla organizacji biorących udział w manifestacji.

W tym dniu w miasteczku przed Sejmem RP od godz. 12.00 będą kontynuowane debaty eksperckie, w tym na temat referendów obywatelskich. Ok. godz. 16.30 scena i mikrofon zostaną udostępnione organizacjom społecznym, inicjatywom obywatelskim, a także wszystkim organizacjom wspierającym nasz protest.

14 września (sobota)

Kulminacja akcji. Wielka ogólnopolska manifestacja „Dość lekceważenia społeczeństwa”.

Początek manifestacji o godz. 12.00 w trzech punktach Warszawy (blonia przy Stadionie Narodowym, Plac Defilad przy Pałacu Kultury i Nauki, Sejm RP). Pochochy z trzech wymienionych kierunków spotkają się przy Rondzie de Gaulle'a, skąd o godz. 13.00 przejdą ulicami Nowy Świat i Krakowskie Przedmieście do Placu Zamkowego.

Na scenie przy Zamku Królewskim odbędzie się finał akcji i wystąpienia liderów trzech central związkowych. Po manifestacji część autokarów „Solidarności” wyruszy na Ogólnopolską Pielgrzymkę Ludzi Pracy do Częstochowy.



Akcja protestacyjna w Opolu ws rozbudowy ELO, fot. M. Sosna



Akcja protestacyjna opolskich związkowców w Warszawie, fot. archiwum

Główne postulaty Międzyzwiązkowego Krajowego Komitetu Protestacyjno-Strajkowego

- wycofanie antypracowniczych zmian w Kodeksie Pracy
- przyjęcie ustawy wymuszającej szybszy wzrost płacy minimalnej
- wycofanie się z wprowadzonego podwyższenia wieku emerytalnego
- pełne wykorzystanie środków finansowych przewidzianych na aktywne formy przeciwdziałania bezrobociu
- podniesienie progów dochodowych upoważniających do świadczeń rodzinnych i socjalnych
- ograniczenie stosowania „śmieciowych” umów o pracę
- pakiet zmian poprawiających funkcjonowanie ochrony zdrowia oraz dostępu do bezpłatnej edukacji
- pełna realizacja pakietu antykrzysowego z 2009 r. - rząd nie podjął spraw korzystnych dla pracowników.

TYLKO RAZEM JESTEŚMY SILNIIII!

Postulaty sierpniowe 33 lata później



Karina Piechota

W sierpniu 1980 r. strajkujący robotnicy gdańskiej stoczni sformowali 21 postulatów do władz PRL-u dotyczących przestrzegania wolności obywatelskiej, poprawy warunków bytowych społeczeństwa i zniesienia przywilejów partyjnych. Choć od tych wydarzeń minęły już 33 lata większość z ówczesnych postulatów nie straciła na aktualności. Gdyby dziś spisać żądania ludzi pracy, brzmiałyby one zaskakująco podobnie.

Pierwszym postulatem gdańskich

stoczniovców była akceptacja niezależnych od władzy i pracodawcy wolnych związków zawodowych. Dziś szef „Solidarności” Piotr Duda podczas rocznicowych uroczystości pod bramą szczecińskiej stoczni mówił „oto ten rząd, ta ekipa rządząca przygotowuje ustawę o delegalizacji związków zawodowych w Polsce”. W sytuacji, gdy dzisiejszy rynek pracy zmusza, zwłaszcza ludzi młodych, do podejmowania pracy poniżej swoich kwalifikacji, na umowach śmieciowych i za wynagrodzenie, które nie pozwala na godne życie rodziny, jest to szczególnie niebezpieczne. Jeśli ograniczy się prawa związkowi zawodowemu kto będzie walczył o prawa nas wszystkich – ludzi pracy?

W sierpniu 80' robotnicy domagali się wolności słowa w naszym kraju. To elementarne prawo wszystkich ludzi do wolności przekonań i wypowiedzi łamane jest na wiele sposobów. Z jednej strony publicznie deprecjonuje się, ośmiesza, a nawet obraża ludzi myślących inaczej niż władza. I robią to przedstawiciele tej władzy, którzy, przynajmniej w teorii, powinni repre-

zentować wszystkich Polaków. Z drugiej strony strach przed utratą pracy powoduje, że wielu z nas nie afiszuje się ze swoimi poglądami i z zaciśniętymi zębami słucha niewybrednych żartów o ciemnogrodzie i moherach. Wyjątkowo jaskrawym przykładem ograniczania wolności słowa była odmowa dostępu do platformy cyfrowej dla TV Trwam. Po tej decyzji KRRiT w Polsce i poza jej granicami organizowane były marsze w obronie TV Trwam, zebrano ponad 2,5 mln podpisów pod protestem do KRRiT. Ogromna presja społeczna spowodowała, że ostatecznie TV Trwam otrzymała koncesję na nadawanie na cyfrowym multipleksie, jednak sytuacja ta pokazuje wyraźnie w jakim miejscu znajduje się nasz kraj po 33 latach od postulowania dostępu

”Posłowie zapomnieli, że zasiadają w parlamencie w imieniu Polaków i powinni realizować ich postulaty

do środków masowego przekazu dla przedstawicieli wszystkich wyznań.

Równie jaskrawym przykładem jest żądanie obniżenia wieku emerytalnego do 50 lat dla kobiet i 55 lat dla mężczyzn. Obecna koalicja rządząca

PO-PSL wydłużyła wiek emerytalny do 67 lat. Choć „Solidarność” złożyła w Sejmie poparty 1,5 mln podpisów wniosek o przeprowadzenie referendum emerytalnego, został on odrzucony. Posłowie zapomnieli, że zasiadają w parlamencie w imieniu Polaków i powinni realizować ich postulaty, a przynajmniej nie lekceważyć głosu milionów obywateli.

Kolejny, wciąż aktualny postulat sierpnia 80' to podanie do publicznej wiadomości pełnej informacji o sytuacji społeczno-gospodarczej i podjęcie realnych działań pozwalających na wyprowadzenie kraju z sytuacji kryzysowej. Czy ktoś z nas wie, ile tak naprawdę wynosi zadłużenie naszego kraju? Zapewne nie. Jednak jeśli nie podejmie się zdecydowanych działań mających na celu poprawę finansów państwa, to nie tylko nasze wnuki będą spłacać zaciągane dziś długi, ale może nastąpić bankructwo naszego kraju. Coś co wydaje się nierealne jest możliwe, może nawet bardziej niż 33 lata temu.

Strajkujący robotnicy domagali się poprawy warunków bytowych polskich rodzin m.in.: wydłużenia urlopu macierzyńskiego i zapewnienia wystarczającej liczby miejsc w żłobkach i przedszkolach. Dziś, gdy nasz kraj stoi na skraju katastrofy demograficznej polityka prorodzinna rządu przejawia się podnoszeniem podatku na artykuły dla dzieci. I choć przyrost naturalny jest na dramatycznie niskim poziomie nadal brakuje miejsc w żłobkach i przedszkolach.

Choć większość z 21 postulatów wypisanych na sklejkę w sierpniu 1980 r. jest nadal aktualnych, to jednak coś się zmieniło. Zlikwidowano w Polsce duże zakłady pracy, polski przemysł praktycznie nie istnieje. Czy dzisiejsza „Solidarność” jest na tyle silna, by w imieniu nas wszystkich ponownie domagać się poprawy warunków życia, poszanowania naszej godności i swobód obywatelskich? Miejmy nadzieję, że tak. Bo jeśli nie „Solidarności” to kto... ■

REKLAMA



LEDÓWKI FIRMY APE

TO NOWOCZESNA I OSZCZĘDNA TECHNOLOGIA OŚWIETLENIOWA

- wysoka sprawność – więcej niż 94 proc. (cos.f powyżej 0,95),
- możliwość regulacji jasności (od 1 do 10),
- wytrzymują 10 000 000 załączeń,
- przyjazne dla środowiska - nie wymagają skomplikowanej utylizacji, bo nie zawierają rtęci, ani innych metali ciężkich,
- długa żywotność - nawet do 10 lat,

- światło nie migoczące - brak efektu stroboskopowego,
- wysoka niezawodność,
- hermetyczna obudowa,
- posiadają certyfikat CE,
- w okresie jesienno-zimowym poprawiają samopoczucie i wzmacniają energię witalną organizmu

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

REKLAMA

AUTO CZOK Bernard Czok
www.autoczok.pl

24h

CENTRUM POMOCY DROGOWEJ A4

WARSZTAT

- mechanika pojazdowa
- części używane
- lakiernictwo
- blacharstwo
- wynajem samochodów

46-022 Kępa k/Opola ul. Wróblńska 17b tel./fax 77 456 86 58 kom. 602 369 462 (A4) 661 333 777 604 963 702

Linia ledówek APE



Typ obudowy	Moc (W)*	Strumień świetlny (lm)	Temperatura barwowa światła (K)	Długość (mm)	Materiał obudowy	Materiał rdzenia	Kąty świecenia	Waga (g) szkło / PC
APE-T80	9 12	800 - 900 1100 - 1200	Biała Ciepła 2800-3500	600	PC	Aluminium PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	120 90
APE-T90	11 15	1000 - 1100 1400 - 1500	Biała Naturalna 4000-5000	900	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	230 240 / 170
APE-T120	11 18 21	1000 - 1100 1700 - 1800 2000 - 2100	Biała Zimna 6000-7000	1200	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	305 320 / 230
APE-T150	21 27 33	2000 - 2100 2600 - 2700 3100 - 3300	Biała Zimna 6000-7000	1500	Szkło / PC	Aluminium** PCV	90°, 120°, 150° 110°, 140°	380 400 / 290

* możliwość regulacji mocy od 3W
** rdzeń aluminiowy nie występuje w obudowie szklanej

AUTO POWER ELECTRONIC

ul. Zbożowa 12
45-837 Opole,
tel. (77) 474-56-74
fax (77) 474-51-51,
ape@ape.com.pl
www.ledoowka.pl
www.ape.com.pl

Potrzebujesz drewna na opał?

W powiecie brzeskim można wycinać stuletnie dęby!



Największe wycięte drzewo miało 450 cm w obwodzie, fot. T. Kwiatek

Taki wniosek można wysnuć po lekturze uzasadnienia z umorzenia śledztwa w tzw. aferze dębowej prowadzonej przez Policję w Brzegu wspólnie z tamtejszą Prokuraturą Rejonową. Z końcem lipca br. Stowarzyszenie „Stop Korupcji” otrzymało postanowienie, w którym organy stwierdzają po 7 miesiącach od zawiadomienia, że „władze gminy nie działały na szkodę interesu publicznego” wycinając stare dęby pod boisko wielofunkcyjne Orlik 2012 przy gimnazjum w Lewinie Brzeskim.

Przypomnijmy o bulwersującej sprawie wycięcia 55 drzew w parku miejskim w Lewinie Brzeskim pod budowę „Orlika” pisaliśmy 5 listopada 2012 r. Drzewa, w tym bezcenna aleja dębowa wiodąca do pałacu a zasadzona przez lewińskiego dobrodzieja Hermanna Thaler (1850-1917), jednego z najbardziej zasłużonych ludzi w dziejach Lewina Brzeskiego, warte były 3 miliony zł. Wartość inwestycji wynosiła niecałe 1,6 mln, z których większość gmina otrzymała w ramach rządowej dotacji. W grudniu 2012 r. Stowarzyszenie „Stop Korupcji” zbulwersowane wycinką drzew, którym udało się przetrwać dwie wojny światowe złożyło doniesienie do Prokuratury Rejonowej w Brzegu o możliwości popełnienia przestępstwa przez gminę Lewin Brzeski. W marcu prokuratura wszczęła śledztwo w sprawie „wycinki drzew znajdujących się na działce nr 613/3 obręb Lewin Brzeski stanowiącej park z uwagi na kolizję projektowaną budową boiska sportowego w ramach programu rządowego „Moje Boisko – Orlik 2012”, co mogło mieć miejsce wbrew przepisom ustawy o ochronie przyrody, poprzez brak oceny środowiskowej co miało miejsce w 2012 roku w Lewinie Brzeski tj. o czyn z art 181 par. 2 Kodeksu Karnego”. Z załączonych pism wynika, że 29 czerwca br. Prokuratura Rejonowa zatwierdza postanowienie brzeskiej policji o umorzeniu śledztwa. Obiekt oficjalnie otwarto w marcu 2013 r. wówczas burmistrz Kotara przemawiał do zebranych „(...) gdy tylko dowiedziałem się, iż istnieje możliwość pozyskania aż 840 tys. zł dofinansowania z MEN natychmiast podjąłem działania aby zrealizować marzenie naszych mieszkańców o Orliku. Zadanie wymagało zdecydowanych działań, przemyślanych decyzji ale przede wszystkim czasu, którego

my mieliśmy mało bo projekt należało zrealizować do końca 2012 roku. Udało się. Sukces osiągnęliśmy dzięki zaangażowaniu pracowników Urzędu Miejskiego oraz rzetelności wykonawcy...”.

Zawiadomienie Stowarzyszenia „Stop Korupcji” podnosiło również kwestię przekazania nieodpłatnie wyciętego drzewa znajomej firmie Burmistrza Lewina Brzeskiego Artura Kotary. Wątek ten, jak czytamy z ustaleń policji, badała również Regionalna Izba

Obrachunkowa mimo, że zauważyła nieprawidłowość polegającą, na tym, że „drewno pozyskane z wycinki nie zostało wycenione i przyjęte na stan magazynu drewna. Gmina nie ustaliła ilości drewna pozyskana z wycinki, nie wyceniła i nie przyjęła na stan majątku Gminy, a w konsekwencji nie udokumentowała rozchodu, co stanowi naruszenie art. 20 ustawy o rachunkowości.” – czytamy z ustaleń policji. Ta zwróciła się do Burmistrza Lewina Brzeskiego (PSL) z pytaniem i przyjęła jego wyjaśnienie, w którym Artur Kotara przyznał, że „w celu uniknięcia kosztów związanych z załadunkiem i przytransportowaniem drewna z wycinki na magazyn gminy, zrezygnowano również z przyjmowania pozyskanego drewna na stan majątku”.

To tylko jeden z wątków badanych w ten sposób, że każde wyjaśnienie burmistrza usypia czujność policjanta. Co nie jest dziwne biorąc pod uwagę, że przewodniczący Rady Miasta i Gminy Lewin Brzeski jest policjantem zatrudnionym w brzeskiej komendzie i jest zastępcą komendanta w Lewinie Brzeskim. Policjant, który prowadził śledztwo pochodzi z Lewina i prywatnie jest zięciem dyrektora Domu Kultury w Lewinie Brzeskim, podwładnego i bliskiego kolegi burmistrza Kotary. Zasiada też we władzach lewińskiego stowarzyszenia razem z burmistrzem i teściem. Uspokoiło również czujność policji wyjaśnienie, że „projekt w ramach programu „Moje Boisko – Orlik 2012” był uzgadniany

z Opolskim Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków, który w piśmie z dnia 30.01.2012 r. przesłanym do firmy PS Projekt z/s w Chruścieju zajmującej się dokumentacją techniczną nie wniósł zastrzeżeń do planowanej lokalizacji zespołu boisk sportowych Orlik w Lewinie Brzeskim”. W swoich wyjaśnieniach w prokuraturze pracownik Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków stwierdził, iż wydając zgodę nie wiedział o historycznej alei dębowej. Dziwne jest też to, że w styczniu 2012 r. firma wiedziała o planowanej inwestycji skoro gmina dofinansowanie na Orlika dostała we wrześniu 2012 r.? Takich i podobnych pytań nie

„Policjant, który prowadził śledztwo pochodzi z Lewina i prywatnie jest zięciem dyrektora Domu Kultury w Lewinie Brzeskim, podwładnego i bliskiego kolegi burmistrza

postawiła sobie brzeska policja, a prowadzone przez nią śledztwo trudno nazwać rzetelnym i obiektywnym. Nikogo nie zdziwiło też tempo wydania decyzji o wycince drzew – dzień po przeprowadzonej wizji inspektora Starostwa Powiatowego, który jakoś dziwnie nie zauważył dębów o obwodzie 450 cm. Takie drzewa powinny być uznane za pomniki przyrody – niestety procedura wpisu zależy tylko i wyłącznie od burmistrza. Wychodzi na to, że stare dęby nikogo nie obchodzą i można dowolnie ograbić środowisko przyrodnicze, zwłaszcza jeśli stanowi ono element niemieckiego dziedzictwa tych ziem. Do sprawy jeszcze pewnie wrócimy bo nie może być zgody na niszczenie przyrody wartej 3 miliony zł. Nie pogodzimy się z bezmyślną wycinką ponad stuletnich dębów! ■

Tomasz Kwiatek



Wycięte drzewa warte były 3 mln zł, fot. T. Kwiatek

media



ks. Krzysztof Faber

„Chcemy dotrzeć do ludzi młodych”

– z ks. Krzysztofem Faberem, Dyrektorem Radia Plus w Opolu rozmawia Tomasz Kwiatek

Rusza nowa ramówka katolickiego Radia Plus w Opolu. Jakie będą zmiany?

Od 16 września Radio Plus Opole rusza z nową ramówką, jest to dzień nie przypadkowy, gdyż dzień wcześniej w Polsce obchodzony jest kolejny Dzień Środków Społecznego Przekazu. W nowej ramówce w dalszym ciągu chcemy proponować naszym słuchaczom wiele audycji o treści religijnej, ale także chcemy mówić o tym co dzieje się w naszej opolskiej diecezji i całym województwie. Chcemy być blisko naszych słuchaczy jak medium towarzyszące, które z natury swojej misji pragnie akcentować sprawę duchowe.

Czym rozgłośnia chce przyciągnąć nowych słuchaczy?

W sposób szczególny w tym roku chcemy dotrzeć do ludzi młodych, poprzez ciekawe audycje prowadzone przez ich rówieśników, gdzie poruszane będą problemy którymi żyje dzisiaj młody człowiek. Oczywiście w dalszym ciągu chcemy pamiętać o naszych stałych i wiernych słuchaczach, ceniąc sobie ich przywiązanie do naszej diecezjalnej rozgłośni.

Przed nami Światowy Dzień Środków Masowego Przekazu obchodzony 24 stycznia.

Co powinno być, według księdza, najważniejszą misją mediów katolickich?

W kolejnym już 47 Światowym Dniu Środków Społecznego Przekazu (który w Polsce jest obchodzony w III niedzielę września) papież w okolicznościowym orędzi zwraca uwagę na portale społecznościowe, które jak sam określa mogą być „bramą do prawdy i wiary” a przez to mogą stać się przestrzenią do nowej ewangelizacji. Dlatego także i nasze diecezjalne Radio Plus Opole stara się dla swoich słuchaczy stworzyć taką przestrzeń ewangelizacyjną.

Dziękuję za rozmowę. ■

Mecz zamiast honoru



Tomasz Greniuch

22 sierpnia br. w Opolu rozegrała się z pozoru błaha scena, która jednak nie schodziła z czołówki opolskiego dodatku lewicowej „Gazety Wyborczej”. Dlaczego? Ponieważ ma być dowodem na szowinizm, rasizm i tępotę polskiego ciemnogrodu, a to przecież główny temat „szmatławca” dla Polaków.

Incydent miał miejsce na głównym opolskim deptaku, gdzie według GaWu, 10-osobowa grupa „młodych Niemców”, „chłopców w krótkich spodniach ze skautowskimi kapeluszami”, śpiewała, uwaga, „na dwa głosy”, „ludowe czy skautowskie piosenki”.

Jaki słodki i cukierkowy opis, nic tylko się rozplynąć. Problem jednak w tym, że „ludowe czy skautowskie piosenki” były wykonywane w języku

niemieckim w marszowym tempie w mieście, którego populacja w 100 proc. doświadczyła okropieństw wojny (dla ignorantów dodam, że chodzi o przymusową „repatriację” – skutek wojny), którą wywołali „młodych Niemców” dziadkowie. Dodać należy, że wykonawcami marszowych piosenek były „blondaski w przykusych porciętach” żywo przypominający młodzieżówkę organizacji ich dziadków. Gdybym był złośliwy, to cytując choćby redaktora Miecugowa, stwierdziłbym, patrząc na taką scenę, że, „tak zaczynał się Holocaust”.

Ale złośliwy nie będę. Wezmę w obronę jedynie starszą kobietę, którą GaWu wzięła na swój antyfaszystowski celownik. Otóż pewna starsza pani – znów cytując GaWu – „zareagowała agresją i wezwała policję” (swoją drogą od kiedy to agresją jest wezwanie policji, dobrze, że nie wezwała kibiców Ruchu Chorzów). Pani tej opisanej przeze mnie wyżej obrazek, która przeszła wojenną gehennę, skojarzył się jednoznacznie, i miała to tego w pełni prawo!

To nie kto inny ale GaWu wciąż do znudzenia przypomina, że Polska była najtragiczniejszą ofiarą nazizmu, i robienie pewnych rzeczy, które w innych krajach są do przyjęcia (chłopcy odwiedzili już Austrię i Włochy), w Polsce po prostu nie jest na miejscu. Tak jest

ze wznoszeniem „Salutu Rzymskiego” (GaWu ukuła nawet odstraszący epitet: „hejlowanie”), używaniem swastyki (symbol mający w przedwojennej Polsce wojskowe tradycje), czy wreszcie śpiewaniem niemieckich marszowych piosenek przez chłopców żywo przypominających Hitlerjugend.

Zastanawiające jest to, czy Ci chłopcy w ogóle o tym pomyśleli przyjeżdżając do kraju, którego ich dziadkowie w tak barbarzyński sposób potraktowali, czy mieli chwilę refleksji, czy dziś, po całym incydencie, są w stanie przyjąć rację starszej kobiety, która zareagowała w ten, a nie inny sposób? Czy wreszcie, podobnie bezrefleksyjnie jak na opolskim deptaku, zaśpiewaliby na deptaku w Tel-Awivie?

„Polska była najtragiczniejszą ofiarą nazizmu

Nie chcę w tym miejscu „młodych Niemców” osądzać. Wątpię szczerze, że ich zamiarem była prowokacja, że byli świadomi tego, że akurat w Polsce ich „występy” mogą być przez niektórych źle odebrane. No właśnie byli tego nieświadomi. Sami zresztą stwierdzili, znów cytując GaWu, „(...) Przyznali, że nie mają pojęcia, dlacze-

go Polacy ich słownie zaatakowali.” Oni, 70 lat po najtragiczniejszej hekatombie krwi i cierpienia, „nie mają pojęcia”. Przerazające! „Młodzi Niemcy” są dziś nieświadomi zbrodni popełnionych przez ich przodków na Polakach, są wolni od zaszłości, przeszli swoiste katharsis oglądając choćby serial „Nasze matki, nasi ojcowie”, na podstawie którego kształtują swoją wiedzę o wojnie. Niemcy celująco przeprowadzili w swoim kraju „politykę historyczną” zrzucając całą winę za okrucieństwa II wojny światowej, za holocaust na bezpaństwowych w gruncie rzeczy „nazistów” i obdzielając współodpowiedzialnością szereg państw Europy Środkowej, zamieszkiwanych przez konkretne narody, w tym Polaków. Narracja ta, niestety, obiega dziś całą Europę i świat, a i w Polsce, o zgrozo, jest bez zająknięcia przyjmowana.

Jeśli więc u naszych zachodnich sąsiadów „polityka historyczna” zdała egzamin, to w Polsce na odwrót, mamy „pedagogikę wstydu” nakazującą wstydzić się nam za naszą historię i przeproszać byle kogo i byle za co (vide Meksyk, Litwa). Nie zdziwił mnie więc kolejne doniesienia GaWu, tym razem w tonie triumfatorskim, że prezydent Opola Ryszard Zembaczyński albo wiceprezydent Krzysztof Kawalko przeprosi w imieniu mieszkańców Opola „młodych Niemców” i żeby zatrzeć złe wrażenie rozegra z nimi... mecz. ■



Cmentarz cmentarzowi nierówny



Maciej Kałek

Pewna kobieta powiedziała kiedyś u Moniki Olejnik, że „dla Polaków to była po prostu kwestia biologiczna, naturalna – śmierć jak śmierć, a dla Żydów to była tragedia, to było dramatyczne doświadczenie, to była metafizyka, to było spotkanie z najwyższym, czy nie wiem, w jaki sposób oni przeżywali tą śmierć”. Tak scharakteryzowała różnice w podejściu Żydów i Polaków do śmierci w czasie wojny. Wydaje się, że lewacka „Gazeta Wyborcza” ślepo wierzy w te słowa.

„Zakonnice i Orleń. Gdzie tu obraz? Gdzie perwersja?” – w ten sposób rozpisywał się rok temu Roman Pawłowski ze środowiska „z Czerskiej”, biorąc pod lupę reakcję polskiego konsula

w sprawie zbezczeszczenia Cmentarza Orleń Lwowskich przez „artystów”: Igora Liaszenko i Lidii Śluckiej.

W tamtym czasie był to głośny skandal, a sprawę pana konsula poparło wiele ugrupowań patriotycznych. Przypomnijmy, iż „artyści” zrobili zdjęcia, które przedstawiają młodych, rozebranych ludzi, którzy albo zbliżają swoje usta do siebie, albo leżą roznegliżowani na cmentarzu. Co wyjątkowo zastanawiające, inny autor materiałów dla GW, napisał tekst o – wydawać by się mogło – analogicznej sesji... choć już z zupełnie innego punktu widzenia, a reakcja dziennika zaskakuje nawet najbardziej świadomych „linii tendencyjnej” tego pismaka!

„Bulwersująca sesja, półnaga modelka na żydowskim cmentarzu, brak empatii i nieudana prowokacja” – tak zatytułowany jest materiał Krzysztofa Łakwy

„Zmarli każdego wyznania zasługują na szacunek

z 19 sierpnia br., w którym autor nazywa całą sesję „znieważeniem miejsca pochówku”, zaś półnaga modelka pozująca na tle macew, to dla niego „zwykły brak

dobrego smaku i przyzwoitości”. Na zdjęciach autorstwa Ł. Szczygielskiego widzimy półnagą kobietę na żydowskim kirkucie.

Jakie są różnice, pomiędzy zdjęciami Łukasza Szczygielskiego, a zdjęciami Igora Liaszenko i Lidii Śluckiej? Otóż podstawową różnicą jest to, kto został pochowany na cmentarzu (sic!), stanowiącym tło całych sesji – skądinąd przecież obie sesje na równo obnażają ludzkie ciało. Jak się okazuje, środowisko „Gazety Wyborczej” dokonuje jawnej hierarchizacji, uznając przejawy jednego oburzenia na profanację za „antysemityzm i bulwersującą prowokację”, a drugiego za „przewrażliwienie i rujnowanie relacji polsko-ukraińskich”.

Żeby nie było wątpliwości – nasza redakcja, jak i każdy zdrowy na umyśle człowiek, uważa, że rozbieranie się na cmentarzu (jakimkolwiek!) świadczy o braku szacunku do zmarłych ludzi. Cmentarz to miejsce do modlitwy, płaczu i zadumy, a nie do nagich zdjęć rodem z pisma pornograficznego.

Zmarli każdego wyznania zasługują na szacunek. Niektórzy jednak „dziennikarze” tego nie rozumieją. ■



Ikona Częstochowska czuwa nad nienarodzonymi dziećmi w USA

Kopia obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej, pielgrzymuje obecnie po USA w ramach peregrynacji w obronie życia „Od Oceanu do Oceanu”.

Wizerunek Czarnej Madonny towarzyszył czuwającym przed kliniką aborcyjną w Germantown w stanie Maryland, w której pracuje specjalista od tzw. późnych aborcji, LeRoy Carhart. Dwa lata temu obrońcy życia przynieśli tu 720 białych krzyży, które symbolizowały dzieci nienarodzone zabite przez 70-letniego aborcjonistę w ciągu jednego roku.

Podczas czuwania z Ikoną Jasnogórska, między godz. 8.00 a 12.00, obrońcom życia udało się odwieść od dokonania aborcji trzy kobiety i ocalić w ten sposób troje dzieci.

Rewolucja śmieciowa. I co dalej?



Tomasz Styś

Gdyby nie spektakularna czerwcową kłapa przetargu na odbiór odpadów komunalnych w Warszawie, być może opinia publiczna nigdy nie dowiedziałaby się o zawilościach nowego systemu gospodarowania odpadami. Można założyć, że Polacy wiedzieli tylko, że będą płacić więcej za odbiór odpadów i, że problem wywozu śmieci od lipca przejmie od nich gmina. Więcej, wielu przedstawicieli samorządów aż do czasu nieudanego warszawskiego postępowania przetargowego było przekonanych, że jeżeli nie uda im się rozstrzygnąć przetargu na odbiór (zagospodarowanie) odpadów w ustawowych terminach będą mogli, do czasu rozstrzygnięcia następnego, zlecić tę usługę „z wolnej ręki”. Dopiero interpretacja zapisów ustawy o utrzymaniu czystości i porządku w gminach (zwanej potocznie „ustawą śmieciową”), dokonana przez Ministra Środowiska po warszawskiej wpadce pokazała, że to wszystko nie będzie takie proste, jak się samorządowcom wydawało.

Co wiemy?

Po pierwsze, jest dużo drożej. Oczywiście są zapewne gminy, w których jest odwrotnie, ale są to raczej wyjątki potwierdzające regułę.

Po drugie, za większe pieniądze otrzymujemy gorszy standard usługi. Portale społecznościowe pełne są opisów sytuacji, w których dostarczone pojemniki są mniejsze, niż poprzednio, rzadsza jest częstotliwość odbioru odpadów, odpady wielkogabarytowe trzeba wozić

samemu do wyznaczonych przez gminę miejsc, a wcześniej raz w tygodniu robiła to za mieszkańców firma itp.

Po trzecie, ustawa spowodowała wzrost biurokracji. Do jej realizacji gminy zatrudniły kilkanaście tysięcy nowych urzędników. Nie można zapominać o dziesiątkach milionów złotych wydanych przez samorządy na usługi prawne i konsultacyjne związane z przygotowaniem gminnych regulacji dotyczących implementacji nowego systemu gospodarowania odpadami – sama Warszawa zapłaciła za podobną usługę 1,5 mln złotych. Dorzucmy jeszcze do tego wydatki na „edukację ekologiczną” i „promocję postaw proekologicznych”. To kolejne miliony. Pomijam kuriozalny pomysł powołania „policji śmieciowej”. Wypada mieć nadzieję, że to tylko balon próbny.

Po tych kilku miesiącach wydaje się, że jedynymi realnymi beneficjentami nowych regulacji są firmy zajmujące się odbiorem, zagospodarowaniem i składowaniem odpadów. Zyskały one ustawową gwarancję przychodów na lata, w których będą świadczyć swoje usługi na rzecz gmin. Rynek odpadów komunalnych szacowany jest na 3-6 mld zł. Eksperti mówią, że jego docelowa wartość to 8-10 mld zł.

Co robić?

To, że jest źle, wiemy już wszyscy. Warto się więc zastanowić, co robić, żeby było lepiej, czyli taniej i przyjaźniej dla mieszkańców. Zakładamy, że nowelizacji ustawy nie będzie. Pozostają nam więc proste usprawnienia organizacyjne.

Odpady wytwarzane na terenie danej gminy podzielić możemy na trzy podstawowe grupy: te, które wytwarzamy w domu, te, które wytwarzamy w pracy i te, które wytwarzamy w przestrzeni publicznej i wrzucamy do publicznych pojemników. Ta prosta konstatacja niesie ze sobą doniosłe konsekwencje. Je-

żeli bowiem ustawa śmieciowa dotyczy jedynie nieruchomości zamieszkałych, to nie dotyczy wspomnianych odpadów z drugiej i trzeciej grupy. To zaś z kolei oznacza, że gminy mają w tej sprawie pełną dowolność ograniczaną jedynie ustawą Prawo Zamówień Publicznych, ustawą o samorządzie gminy i innymi przepisami szczegółowymi. Mogą więc zlecić odbiór i zagospodarowanie tych odpadów własnej jednostce komunalnej w trybie powierzenia własnych kompetencji lub rozpiścić przetarg na realizację zadania utrzymania czystości i porządku lub pozostawić sprawę wolnemu rynkowi, szczególnie w kwestii odbioru odpadów od przedsiębiorców.

„Rynek odpadów komunalnych szacowany jest na 3-6 mld zł. Eksperti mówią, że jego docelowa wartość to 8-10 mld zł



Kosze na śmieci przy ul. Damrota w Opolu, fot. GK

Idźmy dalej. Ustawa śmieciowa w gminie liczącej powyżej 10 tys. mieszkańców dopuszcza możliwość podziału jej terytorium na sektory, a w konsekwencji – przeprowadzenia przetargu w każdym z nich, nie zaś jednego dla całego samorządu gminnego. Założyć należy, że organizacja kilku postępowań przetargowych mogłaby zwiększyć konkurencję pomiędzy przedsiębiorcami

odbierającymi odpady, a dzięki temu na obniżenie cen oferowanych przez nich usług.

Inną kwestią jest selektywna zbiórka odpadów. W dużych miastach takich, w których dominuje zabudowa wielorodzinna segregowanie śmieci to fikcja. Gdzie to wszystko trzymać? Pomysłem wartym rozważenia jest przeprowadzenie przez gminy osobnych przetargów na organizację i utrzymanie punktów selektywnej zbiórki odpadów komunalnych. Żeby system był skuteczny powinien być intuicyjny, łatwy i dostosowany do potrzeb mieszkańców. Inna jest bowiem specyfika życia na blokowisku, inna na osiedlu developerskim, a jeszcze inna - w komunalnej kamienicy w centrum miasta.

Konsekwencją przyjęcia takiego rozwiązania powinno być organizacyjne rozdzielanie zbiórki i odbioru odpadów. W takim przypadku, instytucją odpowiedzialną za dostarczenie właścicielom nieruchomości odpowiednich pojemników na śmieci byłaby gmina, zaś przetarg na odbiór i zagospodarowanie odpadów byłby faktycznie przetargiem na transport odpadów na składowisko z wliczonymi kosztami składowania.

Ostatnia kwestia to odpady nie zaliczane do komunalnych, czyli w dużym skrócie – wielkogabarytowe, elektroopady, żarówki, baterie, opakowania po lekarstwach itd. Tu z pomocą przychodzi nam instytucja znana każdemu Polakowi z lat 80. XX w., a mianowicie – wystawka.

Potrzeba ponownej oceny skutków regulacji

Z informacji Ministra Środowiska wynika, że 17 na 2479 gmin uznało, że mogą powierzyć odbiór (zagospodarowanie) odpadów komunalnych własnym spółkom lub jednostkom budżetowym i nie przeprowadziło przetargów w ogóle. Wśród tej siedemnastki przypadkiem najbardziej spektakularnym jest Sopot. Wydaje się jednak, że zamiast tracić czas i energię na kary i kontrole, warto byłoby dokonać ponownej oceny skutków regulacji. Za chwilę dysponować będziemy bowiem „twardymi” danymi dotyczącymi wysokości wydatków na jego różne elementy nowego systemu gospodarowania odpadami. Wtedy możliwe stanie przeprowadzenie analiz porównawczych poszczególnych parametrów systemu.

Na koniec coś optymistycznego. Polska jest mistrzem świata w recyklingu aluminiowych puszek. Do ponownego obrotu wraca prawie 100 proc. wytworzonego aluminium. Odbywa się to na czysto rynkowych zasadach, wszystkim się opłaca i nie uderza klientów po kieszeni. I to bez żadnej specustawy. ■

* Autor w latach 2007 – 2009 był prezesem zarządu DOL-EKO Organizacja Odzysku S.A., obecnie prowadzi działalność doradcą pod firmą TS Public Consulting. Ekspert Instytutu Sobieskiego. Powyższy tekst jest skróconą wersją artykułu, który ukazał się w „Gazecie Finansowej”.

REKLAMA

dobrze • skutecznie • konkurencyjnie

Formatio

Marek Jędrzejewski

- Binzesplany
- Szkolenia
- Doradztwo biznesowe

tel. 512 111 953 • e-mail: marekjj@wp.pl

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

„Rząd polski nigdy nie wypowiedział wojny Sowietom”

– z Arkadiuszem Karbowiakiem, pasjonatem historii, byłym wiceprezydentem Opola rozmawia Tomasz Kwiatek



Arkadiusz Karbowiak

W styczniu 1934 r. podpisano pakt Beck – Hitler, czyli pakt o nieagresji pomiędzy Polską a Niemcami. Wielu historyków wskazywało, że był to błąd, który zaciążył na naszych stosunkach z Francją i zaowocował upadkiem państwa w 1939 r. Rosyjscy historycy z kolei często wskazywali, że przed zawarciem paktu Ribbentrop-Mołotow Polska zawarła również pakt Beck-Hitler. Jakie jest Twoje zdanie?

Nie zgadzam się z krytyką paktu o nieagresji z Niemcami ważnego dla polskich interesów narodowych z punktu widzenia francuskiej racji stanu. Francja znalazła się w gronie twórców powojennego porządku europejskiego. Jednak kraj ten okazał się być państwem, które tę wojnę *de facto* przegrało. Straty demograficzne jakie Francuzi ponieśli spowodowały, że rozpoczął się proces wewnętrznej degrengolady i demontażu francuskiego imperium. Francja postanowiła porozumieć się z Niemcami w Locarno, wówczas Republika Weimarska uznała granice Francji i Belgii. Polska stała się ofiarą złożoną na ołtarzu niemiecko-francuskiego porozumienia. My, podobnie jak Francuzi w Locarno, zawarliśmy z Hitlerem pakt o nieagresji. Polska polityka tak wtedy, jak i dzisiaj, ma służyć polskim interesom a nie dobremu poczuciu naszych francuskich przyjaciół. Jeżeli chodzi o tezy rosyjskich historyków, to pakt o nieagresji zawarty pomiędzy Polską a Niemcami nie zawierał tajnych klauzul dotyczących ataku na Sowiety tudzież rozbioru tego państwa. Z tego powodu porównywanie go paktem sowiecko-niemieckim jest nieuprawnione.

Paradoksalnie kiedy Hitler doszedł do władzy, to napięte relacje polsko-niemieckie uległy poprawie...

Nie tak od razu. Ale były one rzeczywiście lepsze niż w okresie istnienia Republiki Weimarskiej.

Dlaczego?

Bo Republika Weimarska prowadziła politykę rewizjonistyczną ukierunkowaną na odbudowę przedwojennych granic państwowych. To oznaczało, że celem jej było odzyskanie Wielkopolski, Śląska i Pomorza. Hitler chciał by Niemcy objęły przywództwo w Europie. To wymagało ustabilizowania sytuacji wewnętrznej i rozpoczęcia programu zbrojeń. Kanclerz Rzeszy wiedział, że proces odbudowy niemieckiej potęgi będzie się odbywał w otwartym konflikcie z Francją i Wielką Brytanią. Dlatego

tak ważne było odprężenie w stosunkach z Polską, która mogła być najbardziej aktywnym krajem w działaniach zmierzających do zablokowania realizacji wyznaczonych przez niego celów. Warszawa nim zgodziła się zawrzeć układ z Niemcami, wykonała sondaż stwierdzający jak dalece nasz zachodni sojusznik Francja byłby zainteresowana wojną z Niemcami. Niestety Paryż wyraził *desinteressement* stąd Piłsudski nie widział powodu, dla którego Polska miała samotnie stanowić główny szaniec antyniemieckiej polityki.

Prawda, ale ten pakt pozwolił Niemcom odbudować swą potęgę. Dla nas to była katastrofa?

Mieliśmy szansę utrzymania niezależności tylko wtedy, gdyby rygorystycznie respektowano w odniesieniu do Niemiec decyzje wynikające z traktatu wersalskiego. Pakt o nieagresji był dla nas chwilą oddechu w relacjach z Niemcami. Piłsudski miał świadomość, że mamy podpisane dwa pakt o nieagresji z Sowiecami i Niemcami a więc jak mówił „siedzimy na dwóch stołkach” i zastanawiał się z którego wcześniej spadniemy. Wzrost potęgi naszych sąsiadów przy braku reakcji sojuszników stawił nas w sytuacji, w której przetrwanie uzależnione było od zbliżenia z którymś z sąsiadów przeciw drugiemu.

Dlaczego nikt nie widział potrzeby zablokowania rozwoju potęgi Niemiec i Sowieców?

Widział tylko brakowało determinacji. Poza tym upływ krwi z I wojny światowej był za duży. Druga kwestia to pacyfistyczne nastawienie społeczeństw zachodnich. Hitler dostrzegając słabość zachodu uznał, że nadszedł czas na ustanowienie hegemonii Rzeszy na kontynencie. Jeszcze w 1933 r. można było zaatakować Niemcy. Potem w 1934, 1935 i 1936 szczególnie wtedy, kiedy wkroczyli do Nadrenii. Rzesza wciąż była jeszcze militarnie słabsza od aliantów. Natomiast rozpoczęcie wojny w latach 1938-1939, moim zdaniem, już szansa na zwycięstwo nie dawało. Wojna mogła zakończyć się jedynie militarnym patem.

W 1938 r. pojawiły się propozycje Hitlera, jakie?

Najważniejszą była kwestia akcesu do paktu antykominternowskiego. Taki krok wiązałby nas *de facto* z III Rzeszą. Beck uznał to za ograniczenie suwerenności.

Jeżeli chodzi o zmiany terytorialne Hitler chciał mniej niż Republika Weimarska?

Bo jemu nie chodziło o granice z czasów I wojny, uważał, że szkoda czasu na odbudowę Niemiec wilhelmińskich. On chciał panować nad całym europejskim kontynentem. Poszukiwał w pespektywie sojusznika do marszu na Sowiety a początkowo do zabezpieczenia tyłów w momencie ataku na Francję, bo to właśnie państwo, a nie Polskę uważał za głównego przeciwnika Rzeszy na kontynencie. Stąd wystąpił z jego zdaniem umiarkowanymi propozycjami terytorialnymi. Wydawało mu się, że połączenie Pomorza z Prusami Wschodnimi było realne. Natomiast kwestia przyłączenia Gdańska do Rzeszy – miasta zamieszkałego w 95 proc. przez niemiecką społeczność – była w jego oczach spełnieniem oczywistego postulatu. Skoro Polacy

występowali wobec Czechosłowacji z propozycją przyłączenia Zaolzia argumentując to faktem zamieszkiwania tam większości polskiej, to wydawało się, że ten sam argument wywoła zrozumienie w Warszawie w kwestii Gdańska. Hitler nie rozumiał, że Gdańsk dla Warszawy to swoisty probierz polsko-niemieckich stosunków a propozycja aneksji zostanie odebrana jako oczywisty gest wrogi wobec państwa polskiego.

Co można było zrobić w 1938/1939? Przyjąć ofertę Hitlera?

Ograniczenie suwerenności po 20 latach pełnej niepodległości, to szalenie trudna decyzja. Nie było polityka, który głosił możliwość zaakceptowania postulatów niemieckich, może poza Władysławem Studnickim. Dramat polegał na tym, że do wyboru mieliśmy albo zniszczenie Polski, albo przyjęcie oferty Hitlera. Nie było trzeciej drogi. Sojusz z III Rzeszą kie-

przedstawiać go w formie alternatywnej a następnie znów włączać go w ramy historii dokonanej. Przyjęcie przez Polskę oferty Hitlera mogło spowodować zupełnie inny ciąg zdarzeń niż ten, który miał miejsce po kampanii wrześniowej. Francja np. pod wpływem przyjęcia przez Polskę oferty Hitlera mogłaby uznać hegemonię Rzeszy na kontynencie. Podobnie mogłaby postąpić Wielka Brytania i wojna mogłaby nie wybuchnąć. Hitler by umarł a po nim struktura niemieckiej Europy by się rozpadła. Ale mogło być jeszcze inaczej. Mój kolega Piotr Zychowicz napisał książkę, w której kreśli taki alternatywny scenariusz po przyjęciu oferty Hitlera pozytywnie kończący się dla Polski. Reasumując, nie jesteśmy w stanie przewidzieć jak potoczyłyby się wydarzenia w momencie przyjęcia przez Polskę propozycji niemieckich. Naturalnie scenariuszem, który należy rów-



Sowieci niszczą słopy graniczne 17 września 1939 r., fot. archiwum

rował agresję niemiecką w stronę Francji i dawał nam możliwość dokonania wyboru w zależności od rozwoju wydarzeń militarnych.

Paweł Wieczorkiewicz oraz Jerzy Łojek postawili tezę o konieczności przyjęcia oferty Hitlera...

Obok nich taki postulat zgłaszali zarówno redaktor Jerzy Gierdroyć i Delegat Rządu Adam Bień.

Czyli oferta Hitlera nie była taką niszącą koncepcją?

Miała swoje za i przeciw. Każda opcja zawierała w sobie element zagrożenia. Ale naturalnie jak się ma do wyboru uratowanie państwa za cenę ograniczenia suwerenności albo podjęcie honorowej walki i jego upadek, to lepiej wybierać niesuwerenne państwo.

Ale sojusz z Niemcami to jednocześnie w konsekwencji klęska wojenna i moralny niesmak?

Sprawujący rządy mają za zadanie sprawować je tak, by ich obywatele nie doświadczali na przykład konsekwencji klęski militarnej a nie po to, by uniknąć konsekwencji moralnego niesmaku. A co do scenariusza, nie można z historii rzeczywiście wyjmować jednego elementu

niez poważnie rozpatrywać byłaby klęska. Tyle, że myśmy – znajdując się teoretycznie po stronie zwycięzców – właśnie klęskę w tej wojnie ponieśli. Bo jeśli ktoś utratę znacznej części terytoriów, olbrzymie straty demograficzne (głównie elity narodu) oraz okupację sowiecką nazywa zwycięstwem, to przyznam nie wiem na czym nasza klęska miała by polegać. Pojawiają się co prawda sugestie, że gdybyśmy zostali satelitą III Rzeszy, to moglibyśmy nie uzyskać należących do Rzeszy do 1945 r. ziem zachodnich, ale myślę, że i tak otrzymaliśmy je dzięki temu, iż Stalin ustanowił w Polsce rządy komunistyczne a aneksja niemieckich terytoriów wypychała nas w chroniczny konflikt z Niemcami. Stalin stworzył sytuację, w której Sowiety stawały się gwarantem naszych ziem zachodnich. Sugierowanie, że sowiecki gensek ziemie te włączył do Polski w podzięcie za uczestnictwo w koalicji antyhitlerowskiej stanowi żart. On przy podejmowaniu decyzji argumentami niepolitycznymi się nigdy nie kierował.

Ale były realne zagrożenia wynikające z przyjęcia niemieckiej oferty np. utrata ziem zachodnich, co do których roszczenia wysuwała Republika Weimarska?

W czasie wojny raczej nie. Niemcy mieli wiele sporów terytorialnych m.in. z Włochami o Tyrol i starali się je rozwiązywać pozostawiając swych rodaków w obcych organizmach państwowych. Myślę że nie chcieli by nas osłabiać, jeżeli miałyby dojść do wojny z Sowietami. Natomiast gdyby wojna zakończyła się zwycięstwem Niemiec, to jestem przekonany, że wówczas taki scenariusz mógłby zaistnieć. Bylibyśmy wtedy bezbronni.

A zbrodnie na Żydach?

Paradoksalnie większe szanse na uratowanie Żydów miały państwa, które współpracowały z III Rzeszą niż kraje okupowane, gdzie okupanci robili w tej kwestii co chcieli.

Polska odrzuciła ostatecznie ofertę III Rzeszy. Otrzymaliśmy za to brytyjskie gwarancje. Wydawało się, że one Hitlera powstrzymają?

Brytyjczycy je udzieliли po to, by go powstrzymać a w razie gdyby to się nie udało po to, by na Polskę a nie Francję spadło pierwsze uderzenie Hitlera. Zakładano, że Hitler jest politykiem ostrożnym i racjonalnie myślącym i nie będzie ryzykował wybuchu wojny światowej. Ale Hitler nie był takim politykiem. I dlatego pomysł wystraszenia go za pomocą brytyjsko-polskiego sojuszu ocenil jako próbę osaczenia Rzeszy i postanowił owo okrażenie rozerwać.

A Stalin?

Rozegrał tę partię geopolitycznych szachów po mistrzowsku. Przez lata wyłączony z rozgrywek dostrzegł, że dojście do władzy Hitlera, do którego walnie się przyczynił, wreszcie się opłaciło. Oto pojawił się człowiek, który był gotów ustanowić prymat Niemiec w Europie wywołując wojnę z Francją i Wielką Brytanią a więc wojnę w Europie. Wojna dawała nadzieję na zmianę porządku wersalskiego, z którego Sowiety były wykluczone.

Stalin podobno już w maju sygnałizował Hitlerowi chęć porozumienia w sprawie Polski?

Kiedy zorientował się, że Polska odrzuciła niemieckie propozycje prowadzenia wspólnej polityki antysowieckiej postanowił przedstawić koncept wspólnej z Niemcami polityki antypolskiej. Tak jak mówiłem wcześniej, przy tak dużej dysproporcji sił pomiędzy nami a naszymi sąsiadami, mogliśmy przetrwać wchodząc z którymś w alians przeciw drugiemu. W przeciwnym razie należało się spodziewać ich porozumienia przeciw Polsce.

Ale przecież prowadzone były rozmowy francusko-sowiecko-brytyjskie?

Stalin chciał się zorientować ile może otrzymać za wejście do gry po stronie aliantów. Uczestnicząc w rozmowach nie podjął jeszcze decyzji kogo wybierze do współpracy Paryż czy Berlin. Wiedział jedno, że obojętnie kto musi mu za udział w ewentualnym porozumieniu zapłacić. Czym? Terytorium polskim.

To wtedy zgłoszono sugestię o konieczności wkroczenia wojsk sowieckich do Polski?

Sowieci przedstawili tę propozycję w celu sprawdzenia czy alianci będą w stanie wymusić na Polsce zgodę na wkroczenie Armii Czerwonej co Beck uznał słusznie za pomysł na pozbawienie Polski suwerenności. Anglia i Francja nie mogły zawrzeć tym samym sojuszu z Sowietami bo nie miały czym zapłacić Stalinowi za udział w pakcie. Stalin po przeanalizowaniu za i przeciw wybrał jako bezpieczniejszy wariant układu z III Rzeszą. W rezultacie w Moskwie pojawił się 23 sierpnia 1939 r. Ribbentrop.

Polscy przywódcy nie rozumieli prostych geopolitycznych zależności jeśli my nie idziemy z Niemcami przeciw Sowietom, to Sowiety pójdą na nas z Niemcami?

Zapewne rozumieli ale trochę fantazjowali, że sojusz tych dwóch wrogich państw jest niemożliwy. Rzeczywistość była bolesna. Nawet kiedy by się zorientowali, że szykuje się nowy rozbiór Polski, to i tak na przyjęcie oferty Hitlera było już w moim zdaniem za późno. Stawka ewentualnego sojuszu wzrosła już na tyle poważnie, że nie opłacało się brać udziału w licytacji.

Czyli uważasz, że w momencie podpisania paktu Ribbentrop-Mołotow trzeba było walczyć?

Moim zdaniem wtedy próba odwrócenia nadchodzącej klęski już nic by nam nie dała, chyba żeby Niemcy podtrzymali pierwotne żądania, ale to chyba było już niemożliwe. Można było tylko założyć bagnety na karabiny i czekać aż przekroczyć granicę.

Hans Herwarth przekazał Amerykanom informacje dotyczące szczegółów podjętych w Moskwie ustaleń. Dlaczego nam tych informacji nie przekazano?

Obawiano się, że będziemy próbowali porozumieć się z Hitlerem. Brytyjczycy dołożyli do tego układ sojusznicy z 25 sierpnia 1939 r., który miał także wzmocnić wolę walki Polaków.

Dlaczego tak im miało zależeć na naszym oporze? Przecież były sugestie zachodnich polityków żebyśmy z Hitlerem poszli na kompromis?

Francja i Wielka Brytania obawiały się, aby nie doszło do porozumienia polsko-niemieckiego i zwrócenia się Hitlera przeciw Francji. Bano się tego więc motywowano Polaków do walki. Zresztą prawdą jest

„Mieliśmy szansę utrzymania niezależności tylko wtedy, gdyby rygorystycznie respektowano w odniesieniu do Niemiec decyzje wynikające z traktatu wersalskiego

to, że gdyby Polska przyjęła ofertę Hitlera pierwszym celem ataku byłaby Francja. Skierowanie w tamtą stronę aktywności militarnej III Rzeszy dawałoby nam szansę na ewentualne odwrócenie sojuszy. Najwyżej okazalibyśmy się wiarołomnym sojusznikiem Rzeszy.

Jednak 1 września 1939 r. wybuchła wojna. Sowietci nie rozpoczęli natychmiast inwazji?

Czekali na rozwój sytuacji. 3 września alianci wypowiedzieli Rzeszy wojnę. Sowietci się wystraszyli, że jak wejdą do Polski, to i im alianci wypowiedzą wojnę traktując ich jako hitlerowskiego sojusznika. A Stalin chciał poszerzyć strefę wpływów bez wplątywania się w wojenny konflikt. Czekał aż mu agentura doniosła, że na konferencji w Abbeville 12 września 1939 r. ustalono, że alianci nie rozpoczną działań wojennych na zachodzie. Wtedy Stalin uznał, że można wkroczać.

Podobno Hitler nie do końca był pewien, czy Stalin wypełni pakt Ribbentrop-Mołotow?

Hitler jak każdy polityk brał pod uwagę taką ewentualność. Moment takiego zastanowienia się na możliwością wycofania się Sowietów z realizacji podjętych uzgodnień w trakcie narady, która odbyła się w Jełowej 12 września 1939 r. w pociągu Hitlera o nazwie Ameryka. Tam właśnie podjęto dyskusję o wykorzystaniu ukraińskich nacjonalistów spod znaku OUN do wywołania w Galicji Wschodniej antypolskiego powstania gdyby Sowietci nie ruszyli na Polskę.

Pytam o to, bo Niemcy wyrazili zgodę na wkroczenie do Polski Legionu Ukraińskiego. Jego żołnierze wzięli udział w inwazji na Polskę wraz z Niemcami i Słowakami. Udział legionistów w agresji miałby sens w sytuacji gdyby Sowietci do Polski nie weszli.



Ucieczka ludności cywilnej z Kresów we wrześniu 1939 r., fot. KARTA

Jest faktem, że obok wojsk niemieckich i słowackich na obszar II RP wkroczyli także żołnierze ukraińscy. Byli to członkowie „Oddziału Wojskowego Nacjonalistów” tzw. Legionu Ukraińskiego występującego pod kryptonimem Berg Bauen Hilfe. Dowódcą był pułkownik Roman Suszko, oficer Legionu Strzelców Siczowych. Legion składał się z ok. 600 ochotników. Szkolenie żołnierzy odbywało się pod patronatem Abwehry w kilku obozach ulokowanych m.in. w Austrii ale także na Śląsku m.in. w Nysie. Jednostka wkroczyła do Polski od strony Słowacji jako formacja tyłowa dopiero 9 września 1939 r. Prawdopodobnym zadaniem wyznaczonym przez OUN było dotarcie do Lwowa i ewentualna ochrona ukraińskiego quasi rządu albo wsparcie ukraińskiego powstania. Do momentu wkroczenia Sowietów do Polski legionieści poruszając się za frontem maszerowali w kierunku Lwowa docierając do Sambora. Po wkroczeniu Sowietów do Polski wycofano ich na linię Sanu i rozwiązano. Część żołnierzy rozpoczęła służbę w organizacjach przez Niemców formacjach Werkschutzu.

Kiedy na Kresy II RP wkroczyły wojska sowieckie nastąpiła aktywizacja działań bojówek OUN?

Prowyd OUN na czele z płk. Melnykiem nie wydał rozkazu do rozpoczęcia ukraińskiego powstania. Pomimo tego, lokalne struktury OUN podjęły akcje dywersyjne skierowane przeciw Polakom. W ramach wspomnianych przygotowań Krajowy Prowyd OUN, którym kierował Wołodmyr Tymczij wydał 1 lub 2 września rozkaz o tworzeniu partyzantki. W powiecie brzeżańskim tamtejszy prowidyk OUN Hryhorij Goliasz „Bej” utworzył oddział partyzancki i napadał na wycofujące się polskie oddziały wojskowe. Jednocześnie jego grupa odpowiedzialna była za liczne mordy popełnione na polskiej ludności cywilnej. Do największych doszło w Sławentynie, gdzie zamordowano 85 Polaków, we wsi Koniuchy, gdzie ofiarami mordów padło ok. 100 osób, czy w Jakubowicach, gdzie zabito 20 osób.

Jaka była skala tych zbrodni?

Szacunki zabitych na Kresach Polaków wahają się w okolicach 2000-3000 osób. Z tym, że nie wszystkie ofiary to zamordowani, są wśród nich także polegli w wal-

kach z bojówkami OUN i komunistami. Raporty OUN z kolei przedstawiają inne liczby ok. 800 zabitych i pomordowanych Polaków.

Poza udziałem w antypolskich wystąpieniach należy pamiętać, że Ukraińcy także walczyli w armii polskiej we wrześniu 1939.

Ponad 100.000 ukraińskich żołnierzy wypełniło swój obywatelski obowiązek wobec ojczyzny. 7000 z nich poległo w czasie kampanii wrześniowej.

Kiedy analizuję wkroczenie Sowietów na Kresy mam wrażenie, że opór wobec najeźdźcy był niewielki. Masz podobne odczucia?

Walki we wrześniu na Kresach nie były intensywne, ale takie epizody jak obrona Grodna czy bitwa pod Szackiem na zawsze przejdą do historii oręża polskiego. Były one symbolami naszego oporu wobec wkraczającej armii sowieckiej. Bez nich rzeczywistość można by odnieść wrażenie, że sami akceptowaliśmy sowiecką inwazję.

Dlaczego Twoim zdaniem opór był tak słaby?

Po pierwsze nasze siły były nadwyrężone poprzez udział w walkach z armią niemiecką, nie dysponowaliśmy jakimiś licznymi rezerwami, które mogłyby bronić kraju w obliczu uderzenia na wschodzie. Po drugie rząd polski nie wypowiedział wojny Sowietom. Dla mnie to niesamowita zagadka. Zagadką jest w ogóle cała polityka polska wobec ZSRR w czasie II wojny. Zaczęła się ona od 17 września 1939 r. To dziwne, że tak wyczułone na punkcie niepodległości i suwerenności władze polskie walczące z wielką determinacją z jednym agresorem zupełnie nie dostrzegały działań drugiego agresora. Nie wypowiedziano mu nawet wojny! Był to fatalny błąd, który zaciążył nad naszymi relacjami z Sowietami. Z innej pozycji startowalibyśmy do rozmów latem 1941 r.

Czy były szanse na obudowanie jakiejś szacunkowej Polski pod niemieckim zarządem po wrześniowej katastrofie?

Przez pewien krótki czas Hitler nosił się z takim zamiarem, ale był to element oferty pokojowej skierowanej do Brytyjczyków. Kiedy okazało się że Wielka Brytania nie chce jej przyjąć, Hitler zrezygnował z tego pomysłu. Zresztą jego przeciwnikiem był Stalin. A chcąc utrzymać spokój na swych tyłach, w związku z uderzeniem na Francję, wódz III Rzeszy nie mógł drażnić takimi konceptami sowieckiego dyktatora.

Bardzo Ci dziękuję. ■

Cały wywiad tylko na:

www.ngopole.pl

Czy w Opolu otworzymy pierwsze „okno życia”?



Marek Kawa

Osobiście uważam, iż życie ludzkie, które można tak bezpośrednio uratować jak poprzez instalację i otwarcie „okna życia” w Opolu warte jest każdego choćby zachodu, najmniejszego gestu poparcia, nacisku, wsparcia, choćby telefonu do radnych, urzędników, mediów, decydentów, proboszczów... etc. i innych kompromisów. Dla powodzenia tej inicjatywy oprócz złożenia propozycji do budżetu poprzez mój klub w radzie miasta podjąłem już pierwsze, wstępne rozmowy z środowiskami pro-life i nie tylko.

Czy nasze władze miejskie usłyszą ten głos, a raczej symbolicznie płacz porzucanych być może też na terenie Opolu dzieci, będzie zależeć nie tylko od nas radnych, ale przede wszystkim od Państwa. Skoro nasze władze przejmują się losem bezpańskich psów, zwierząt w opolskim zoo, to czy zignorują tę jakże ludzką potrzebę pomocy tym najbardziej potrzebującym i bezbronny? Miejsce porzucanych noworodków nigdy nie powinny być śmietniki, kanały czy lasy. A jeżeli tak się dzieje, to porażka naszej podobno zaawansowanej cywilizacji. Pamiętajmy – „*kto ratuje jedno życie, ten ratuje cały świat*”.

Dwa lata temu zadałem publicznie na forum NGO pytanie, czy przez Opolę przejdzie kiedyś „marsz życia”. Przyznam dziś, iż zrobiłem to nieco prowokacyjnie, nie licząc, iż w zachowawczym

Opolu pojawi się grupa młodych ludzi na tyle zdeterminowanych i pełnych energii, która da się porwać wspaniałej inicjatywie. Na szczęście długo nie musieliśmy czekać i już w 2012 mogliśmy maszerować i cieszyć się z tak bliskiej nam wielu „cywilizacji życia i rodziny” na przekór osłupiałym lewacko-liberalnym środowiskom i przypadkowym przychodniom. Dziś ta potrzebna inicjatywa, nieco w duchu papieża Franciszka, aby wyjść z dobrą nowiną na ulice i podwórka naszych miast, powoli wpisuje się w stały krajobraz istotnych wydarzeń w roku. Czas jednak pójść za ciosem i tę przyjazną atmosferę dla życia przenieść na kolejne konkretne inicjatywy.

Powstanie „okna życia” to pierwsza

„Wymierające Opole i Opolszczyzna winny cieszyć się z każdego uratowanego dziecka

inicjatywa, którą przy przychylności władz i środowisk pro-life czy szeroko konserwatywnych w Opolu jest w zasięgu możliwości realizacji. Tym bardziej, że obecnie w Polsce funkcjonuje już ponad 50 „okien życia” i co zadziwiająco w miastach mniejszych od Opolu: Goleńców, Elk, Piotrków Trybunalski, Giżycko, Grudziądz, Kętrzyn, w Świętochłowicach już są dwa. Nie wspominam już o największych miastach wojewódzkich w Polsce, gdzie jest po kilka takich okien. Wymierające Opole i Opolszczyzna winny cieszyć się z każdego uratowanego dziecka. Dzieci są cenniejsze niż wiadukty, obwodnice, drogi, segregacje śmieci czy festiwale...

Przypomnijmy tylko, iż „okno życia” jest specjalnie przygotowanym miejscem, umożliwiającym matkom, które nie mogą lub nie chcą opiekować się noworodkiem, anonimowe, bezpieczne

pozostawienie go w nim. Najstarsze zachowane „okno życia” pochodzi z 1198 r. i znajduje się w Rzymie przy powstałym z inicjatywy papieża Innocentego III w szpitalu Ducha Świętego. Choć coraz częściej w Polsce okna życia zakładają władze miejskie – jak w tym roku magistrat ze Świętochłowic – i powiatowe (zarządy szpitali), to wciąż w zdecydowanej większości prowadzą je środowiska katolickie – siostry zakonne, fundacje pro-life i Caritas.

Pewnie malkontenci - i to nie tylko w radzie miasta Opolu - zaczną szukać przysłowiowej dziury w całym, stąd może kilka chłodnych, obiektywnych argumentów. Koszty finansowe „okna życia” są wręcz niewielkie w porównaniu na jakie „glupoty” czasami nasze miasto trawi pieniądze. Przygotowanie takiego miejsca tj. zakup dwustronnych okien, łóżeczka z pościelą i inkubatora z instalacją i podłączeniem dzwonka Caritas zamyka koszt w kwocie 10 tys. zł. Na wszelki wypadek zawnioskowałem w propozycjach budżetowych na 2014 r. o 20 tys. zł mając na uwadze roczne utrzymanie okna i kontekst opolskich uwarunkowań, gdyby podjęła się tego któraś z miejskich jednostek pomocowych. Choć zawsze należy wziąć pod uwagę kooperację z opolskimi parafiami, zakonami czy fundacjami, które mogłyby użyć lokum czy zaplecze.

Dotychczasowe funkcjonowanie „okien życia” w Polsce pokazuje, iż są to miejsca całkowicie dla nich bezpieczne; zresztą okres przebywania w takim oknie jest niezmiernie krótki na co wskazuje już 7-letnia praktyka, bo około kwadransa.

Może nie czas tutaj na drastyczne porównania, ale kwadrans spędzony przez pozostawionego noworodka na mrozie, w upale, na śmietniku, lesie skazuje go na śmierć ze strony dzikich zwierząt, psów, kotów czy szczurów jest „kwadrans śmierci”. Oblicza się, iż od czasu powstania pierwszego „okna



Okno życia w Toruniu, fot. T. Kwiatek

życia” w 2006 r. uratowano w Polsce życie blisko setkę noworodków. W zależności od miejsca, uwarunkowań lokalnych i społecznych w ciągu roku do jednego takiego okna trafia zaledwie kilkoro dzieci. Sucha statystyka pokazuje, iż Opolo jak i region są wciąż środowiskiem prorodzinnym, gdzie dzieci się szanuje i chroni, a wartości rodzinne stanowią bardzo ważne odniesienie. Jednak jak w każdym społeczeństwie i środowisku rzadko acz pojawiają się zachowania patologiczne i naganne; a często jak w przypadku porzucenia noworodka działa cały splot innych uwarunkowań, które niełatwo jednoznacznie ocenić. Dlatego też każda władza odpowiedzialna za swoich obywateli winna zgodnie z interpretacją prawną sędziego Sądu Okręgowego w Kaliszu (prof. dr hab. Henryka Haaka) w odniesieniu do kontekstu prawnego funkcjonowania „okien życia”: „*zapewnić prawo do opieki i pomocy władz publicznych każdemu noworodkowi porzuconemu przez rodziców*”.

dr Marek Kawa,
Radny Miasta Opolu



Harcerstwo lekarstwem na problemy młodzieży



Jan Zamojski w akcie fundacyjnym Akademii Zamojskiej napisał „Takie będą Rzeczypospolite, jakie ich młodzieży chowanie”. Mimo, że od śmierci szlachcica minęły ponad cztery wieki to jego słowa nie utraciły na aktualności.

Obecnie młodzi ludzie bardziej niż w przeszłości są narażeni na różne bodźce zewnętrzne będące poza kontrolą rodziców i opiekunów. Wyniki badań wskazują, że największy wpływ na współczesną młodzież wywierają przede wszystkim różnego rodzaju media, następnie jest środowisko rówieśnicze, dopiero później rodzina, szkoła i na końcu Kościół. Co w takim razie można uczynić, aby nie stracić wpływu na przyszłe pokolenia?

Rozwiązaniem może być stworzenie

środowiska rówieśniczego, które siłą swojego oddziaływania mogłoby konkurować z innymi, niepożądanymi bodźcami.

Ponad 100 lat temu brytyjski generał Robert Baden Powell zapoczątkował ruch, który w bardzo krótkim czasie trafił na grunty krajów całego świata. W 1907 r. zorganizował pierwszy obóz skautowy, na którym chłopcy zostali podzieleni na pięcioosobowe zastępy, uczynieni odpowiedzialnymi za samych siebie, obdarzeni zaufaniem. Trzy lata później Polak, Andrzej Małkowski, uznał, że ruch skautowy połączony z ideą niepodległościową idealnie pasuje do warunków polskich. We wszystkich zaborach zaczęły powstawać drużyny skautowe, których członkowie czynnie włączyli się w odzyskiwanie,

a następnie odbudowywanie Polski.

Błędem jest myślenie, że wychowanie harcerskie jest nieaktualne. Zadaniem ruchu harcerskiego jest wytworzenie społeczeństwa obywatelskiego w pełnym tego słowa znaczeniu - ludzi silnych moralnie i współodpowiedzialnych za swoje otoczenie, którzy znają i rozumieją istotę wszechstronnego rozwoju, zarówno duchowego, jak intelektualnego i fizycznego. Fundamentem systemu wartości jest chrześcijaństwo i patriotyzm.

Początek nowego roku szkolnego to dobry czas, aby zainteresować się dostępnymi propozycjami organizacji czasu dla młodzieży. Harcerstwo ma tę wyższość nad wieloma propozycjami aktywności pozaszkolnych, że nie oferuje jedynie zajęć pozalekcyjnych, a jest prawdziwą kuźnią charakterów, szkołą życia.

Aktualnie na terenie Polski działa wiele organizacji uznawanych za harcerskie. Odwołując się do harcerstwa przedwojennego i odcinając od wpływów PRL jest powstały w 1989 r. Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej.

Główną przeszkodą w rozbudowywaniu struktury organizacji jest brak odpowiednich liderów środowiskowych, wodzów będących autorytetami wskazującymi właściwą drogę młodym chłopcom i dziewczętom. W związku z tym Chorągiew Harcerzy Ziemi Opolskiej ZHR zaprasza do współpracy wszystkich, którzy akceptują system wychowawczy Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej i chcieliby, aby w ich miejscowości powstała drużyna harcerska. Osoby zainteresowane prosimy o kontakt pod adresami: michalmarkowicz@zhr.pl oraz mar.zukow@gmail.com.

Przyszłość Polski prędzej czy później spocznie w rękach dzisiejszych nastolatków. Już teraz zadbajmy, aby byli do tego przygotowani jak najlepiej. ■

Marcin Żukowski



Ścieki sanitarne trafiają bezpośrednio do Nysy Kłodzkiej



Ludwik Juszcak

Mieszkańcy Osiedla Mickiewicza w Lewinie Brzeskim (w powiecie brzeskim) wielokrotnie zwracali się do władz gminy z postulatem budowy kanalizacji sanitarnej na ich osiedlu. Prośby te przybierały różne formy tj. wniosków mieszkańców na piśmie, interpelacji radnego kierowanych do burmistrza, indywidualnych interwencji u burmistrza, czy wreszcie – zbiorowego protestu skierowanego do Rady Miejskiej i Burmistrza Lewina Brzeskiego. Sprawę podgrzewa fakt, że gmina zainwestowała środki w kanalizację na pobliskiej wsi Kantowice, gdzie niedawno wybudował się wiceburmistrz Lewina.

W uzasadnieniu wnoszonych postulatów mieszkańcy podnosili, że:

- ścieki sanitarne z osiedla odprowadzane są do kanalizacji ogólnospławnej zbudowanej w latach 90. XX w. z rur betonowych nieprzystosowanych do odbioru agresywnych substancji;
- brak regularnej konserwacji i czyszczenia osiedlowej sieci grozi jej całkowitą niedrożnością, w niektórych miejscach przekrój rur zmniejszony o 60 proc.;
- liczne i dokuczliwe awarie sieci powodują powstawanie zagrożenia epidemiologicznego wskutek wpływających na ulice nieczystości;

W dniu 9 czerwca br. w wyniku intensywnych opadów deszczu i kolejnej awarii kanalizacji ogólnospławnej, na ulicy Romantycznej osiedla utworzyło się rozlewisko wody opadowej zmieszanej z fekaliami na całej szerokości jezdni i długości 120 m.

nej z fekaliami na całej szerokości jezdni i długości 120 m.

Po interwencji, pracownicy gminnej spółki Hydro – Lew udroznili częściowo zablokowane miejsce lecz ta śmierdząca i skażona bakteriami chorobotwórczymi substancja w wyniku cofki wpłynęła częściowo do rowu melioracyjnego, który ma za zadanie odwadniać ogródki działkowe zlokalizowane przy osiedlu. Wysuszony na słońcu i śmierdzący osad pozostawał na asfalcie przez kilka dni zanim splukał go obfity deszcz. Konieczność budowy kanalizacji sanitarnej na Osiedlu Mickiewicza mieszkańcy argumentowali także nadmiernym obciążeniem miejskiej oczyszczalni ogromnymi ilościami ścieków sanitarnych, które rozcieńczone wodą opadową lub topniejącym śniegiem

”W wyniku intensywnych opadów deszczu i kolejnej awarii kanalizacji, na ulicy Romantycznej w Lewinie utworzyło się rozlewisko wody opadowej zmieszanej z fekaliami

trafiają do niej w celu zneutralizowania.

Niestety, do powyższej argumentacji mieszkańców kierowanej do Burmistrza Lewina Brzeskiego wkraśl się bardzo poważny błąd. Okazuje się bowiem, że ścieki sanitarne wpływające do kanalizacji ogólnospławnej z Osiedla Mickiewicza i ulic Marzanny oraz Krasickiego w Lewinie Brzeskim, nie trafiają do oczyszczalni ścieków, ale do rowów melioracyjnych, a stamtąd do Nysy Kłodzkiej!

Część rowów melioracyjnych w mieście jak i poza jego granicami – na długości 1,5 km – pełni rolę ruchomego szamba wypełnionego skażoną substancją pochodzenia biologicznego i związków chemicznych. Ostatni odcinek rowu melioracyjnego o długości 320 m i szerokość od 2 -4 m. pełni rolę końcowego

osadnika gnilnego, z którego wierzchnia część skażonych substancji przelewem trafia do studzienki rewizyjnej przy wale przeciwpowodziowym. Następnie podziemnym kanałem długości 210 m. biegnącym pod wałem i wzdłuż polnej drogi skażona substancja odprowadzana jest do Nysy Kłodzkiej.

Warto dodać, że w Lewinie Brzeskim w parku miejskim po usunięciu 55 drzew został zbudowany kompleks boisk w ramach programu rządowego Orlik 2012. Dokumentacja techniczna przewidywała wybudowanie nowej sieci kanalizacji sanitarnej o przekroju 160 i długości 147 m z włączeniem do istniejącej sieci przy ul. Zamkowej. Zadanie nie zostało zrealizowane i ścieki sanitarne są odprowadzane do wybudowanego bez pozwolenia na budowę szamba jednokomorowego o poj.10 m³. Szambo wybudowano w odległości 10 m od stopy wału na terenie zalewowym. Dla zaopatrzenia w wodę do celów bytowych i sa-



Tą rurą spływają ścieki do Nysy Kłodzkiej, fot. LJ

nitarnych Orlika 2012 wybudowano sieć wodociągową o przekroju 90 i dł.101 m oraz ciśnieniu roboczym ca 5 atm. Sieć przebiega na odcinku blisko 70 m w miejscu, w którym projektowana jest budowa wału przeciwpowodziowego wraz z przejazdem przez ten wał. W przypadku awarii sieci wodociągowej na tym odcinku, dojdzie do uszkodzenia konstrukcji wału i przejazdu, bowiem wodociąg nie umieszczono w koniecznej w takiej sytuacji rurze osłonowej. ■

Ludwik Juszcak,
Radny Lewina Brzeskiego
członek Stowarzyszenia „Stop Korupcji”

fotorelacja

Polskie Wilno

Fot. Tomasz Kwiatek



Ostra Brama



Kościół św. Piotra i Pawła



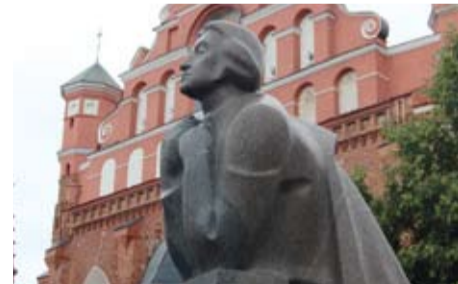
Groby polskich żołnierzy na cmentarzu na Rossie



Matka Boska Ostrobramska



Katedra z kaplicą Jagiellonów



Pomnik Adama Mickiewicza



Zamek w Trokach pod Wilnem

społeczeństwo

„La Manif Pour Tous” w Opolu



Opolanie solidaryzują się z Francuzami, fot. NGO

Grupa opolan dołączyła do ruchu „La Manif pour Tous” (Manifestacja dla

wszystkich) skupiającego miliony obywateli, nie zgadzających się na nowe prawo zezwalające homoseksualistom na małżeństwa i adopcję dzieci.

W sobotę 17 sierpnia br. o godz. 16.00 na rynku w Opolu zebrała się grupa osób, która pozowała do zdjęcia z logo „La Manif Pour Tous” i banerami przygotowanymi własnoręcznie przez Grzegorza Krukowskiego, młodego licealisty, organizatora akcji.

Przypomnijmy, wyznający tradycyjne wartości Francuzi przeciwstawiają się lewackim reformom prezydenta François Hollande’a. Zorganizowana przez nich

w styczniu manifestacja sprzeciwu zgromadziła w Paryżu ok. 800 tys. osób. Mimo tego, 18 maja br. zaczęła we Francji obowiązywać ustawa zezwalająca parom homoseksualnym na małżeństwa i adopcję dzieci. Francuzi nie odpuszczają. Ruch „La Manif pour Tous” nadal organizuje kolorowe, pokojowe marsze i manifestacje, w których przypomina m.in. że dzieci mają prawo do posiadania ojca i matki. Ruch wyszedł już poza granice Francji – manifestacje odbyły się m.in. w Londynie, Budapeszcie i w Warszawie. W okresie wakacji sympatycy „La Manif pour Tous” robili sobie zdjęcia z logo akcji w różnych częściach świata. Zdjęcie z Opolo trafiło na oficjalny profil akcji we Francji. ■

MW

Drzewo Jana III Sobieskiego w Opolu

12 września przypada 330. rocznica wiktory wiedeńskiej – wielkiego zwycięstwa chrześcijańskiej Europy nad Imperium Osmańskim. We wrześniu 1683 r. 26-tysięczna polska armia, pod wodzą króla Jana III Sobieskiego przybyła z odsieczą oblężonemu przez tureckie oddziały Wiedniowi. Polski król stanął na czele połączonych wojsk austriackich, niemieckich i polskich. Do decydującego starcia doszło 12 września. O ostatecznym zwycięstwie przesądziła polska husaria, której atak na turecki obóz rozstrzygnął losy bitwy. Po tej klęsce wojska Tureckie przestały stanowić zagrożenie dla chrześcijańskiej Europy, a polski król zyskał sobie miano „obrońcy Europy”.

Szukając sposobu upamiętnienia rocznicy wielkiego triumfu polskiego oręża warto sięgnąć do źródeł. Jan III Sobieski w drodze na Wiedeń przemierzał ziemie leżące wówczas poza granicami Polski Górnego Śląska. Po drodze zatrzymywał się w napotkanych sanktuariach, modląc się o pomyślność wyprawy. Wszędzie gdzie zawitał monarcha, entuzjastycznie



Lipa Sobieskiego w Stanicy, fot. T. Kwiatek

witała go okoliczna ludność polska. Jak głosi legenda, przed kościołem oo. Franciszkanów w Gliwicach król Jan III Sobieski zasadził dwie lipy ludność podchwyciła pomysł i od tej pory na

trasie przemarszu polskich wojsk sadziła pamiątkowe drzewa. Zasadzone wówczas „drzewa Sobieskiego” można spotkać do dziś. Niestety przetrwało ich zaledwie kilkanaście, podczas gdy w okresie dwudziestolecia międzywojennego „drzewa Sobieskiego” na podstawie specjalnego rozporządzenia objęte były opieką konserwatorską, jako symbole polskich tradycji narodowych. Po 1945 r. znaczna ich część została wycięta, a pamięć o nich zatarta.

Zbliżająca się rocznica bitwy pod Wiedniem jest doskonałą okazją, by wzorem naszym przodków zasadzić w Opolu „drzewo Sobieskiego”. Z taką inicjatywą wystąpiła grupa mieszkańców miasta, zwracając się o zgodę na zasadzenie pamiątkowej lipy przy ulicy noszącej imię polskiego króla – twórcy wiktory wiedeńskiej. O szczegółach związanych z akcją będziemy informować na stronie www.ngopole.pl. ■

nasz patronat

„Droga Nacjonalisty” jest osobistym przewodnikiem, zapisem przebiegu „wewnętrznej przebudzenia”, którego finalną formą jest dziś 30-letni narodek równie głęboko wierzący w „zwycięstwo ideałów”.

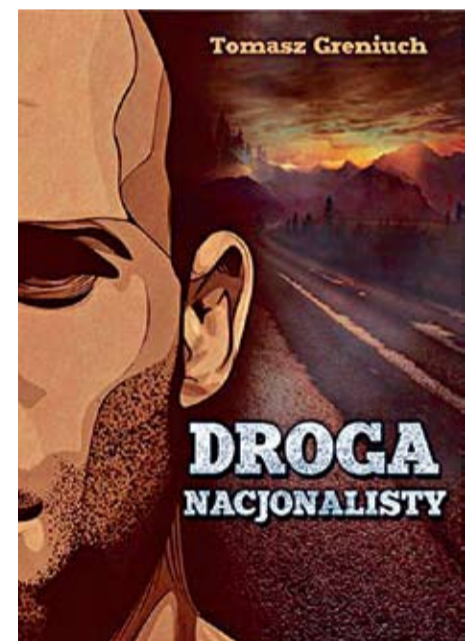
Dążąc do doskonałości autor wskazuje, że nacjonalista musi przebyć „duchową wędrówkę, która pozwala mu na wyzbycie się rzeczy „zatrujących duszę, przesłaniających umysł”.

Po przebyciu tej drogi ma ...stać się Nowym Człowiekiem, „człowiekiem idącym ku Bogu, a nie oddalającym się od niego”, człowiekiem, który może „kształtować swoje życie jak chce, do woli, czyniąc z niego drogę do celu”, „człowiekiem, który będzie praktykował to, co głosi, będzie ucieleśniał ideał w ten sposób, że będzie działał samodzielnie, we wspólnocie w której żyje”. Taka jednostka zdolna jest osiągnąć wszystko.

Podążając ku doskonałości, wywoła w sobie wewnętrzną duchową rewolucję.

Książka ukazała się w czerwcu 2013 r. ■

KW



REKLAMA

PCh24.pl
POLONIA CHRISTIANA
PRAWA STRONA INTERNETU

Wiemy, co się święci!

- wydarzenia
- opinie
- idee
- wiara
- kultura
- dobry styl

www.pch24.pl

Księgarnia Kontrrewolucji

wartościowe książki i czasopisma oraz TRADYCYJNE DEWOCJONALIA

gustownie i starannie wykonane:

różańce, medaliki, krzyże wiszące i stojące, figury, kropielniczki

dostępne w sklepie internetowym:
www.ksiegarnia.piotrskarga.pl

Karina Piechota

kulinaria

GOTUJ Z GABOREM!

Camembert panierowany Przystawka z ziemniaków do grilla



1. Camembert panierowany

Przepis jest bardzo prosty. Camemberta przecinamy wzdłuż, kładziemy plaster ananasa, plaster szynki, następnie całego już, jak kanapkę, panierujemy mąką, jajkiem, bułką i smażymy na rozgrzanym oleju, podajemy z żurawiną!!!!

PS. Ja zrobiłem z tradycyjną wędliną i szynką szwarcwaldzką - obydwie były pyszne. Reasumując, jeśli ktoś lubi słone potrawy to polecam szynkę szwarcwaldzką.

2. Przystawka z ziemniaków do grilla

Siedem młodych ziemniaków wycinamy w kształcie grzybków, gotujemy do miękkości uważając, aby nie połamać nóżek. Po wyciągnięciu i wystudzeniu, kapturki smarujemy oliwą z oliwek. Jest to idealna przystawka na każdego grilla i nie tylko.

Smacznego!!!



Tomasz Gabor jest soltysem wsi Brzezcie i Radnym Powiatu Opolskiego. Jego pasją jest gotowanie. Tomasz nie tylko stanął w obronie rozbudowy Elektrowni Opole, ale także staje na co dzień po pracy w kuchni. Był uczestnikiem programu „Ugotowani”.

Lutynia - sielska i anielska wieś kłodzka



Droga do wsi od strony Kajówki



Wnętrze kościoła po odrestaurowaniu

Będąc w Górach Białych - w uzdrowisku Łądek Zdrój, czy jeszcze dalej, za Starym i Nowym Gierałtowem w dolinie rzeki Białej Łądeckiej - kiedy już wyda nam się, że zaspokoiłiśmy nasze wrażenia wędrowców i odkryliśmy już wszystkie walory krajoznawcze tego malowniczego zakątka - warto jeszcze udać się do Lutyni, niewielkiej wioski oddalanej 5 km od Łądka. Miejscowość leży w cichej dolinie otoczonej polami. Na łagodnym zboczku najwyżej położony jest mały, śliczny kościółek pod wezwaniem św. Jana Nepomucena.

Świątynia została wzniesiona w latach 1784-99. Obecnie jest to najstarsza budowla we wsi. W wnętrzu barokowy ołtarz, zabytkowe organy, polichromie. Całość po gruntownej renowacji. I wygląda uroczo, dostojnie, tajemniczo. Warto przyjechać i mieć szczęście aby zastać kościółek otwarty. Mnie się udało. Byłem tutaj drugi raz w życiu od 1988 r. Akurat przyjechali państwo, którzy opiekują się tym kościółkiem i przywieźli świeże kwiaty na niedzielną mszę. To bardzo mili ludzie, jak zdecydowana większość w tym regionie Polski. Dzięki



Wnętrze kawiarni w Lutyni

nim mogłem wejść do środka by podziwiać wnętrze.

Dawno tu nie byłem. Zmieniły się kolory ziemi, ale kamienie pozostały wciąż takie same. Cisza niezmienna, jak przed laty. W gościnnej karczmie gospodarz zachował dawną pamięć wioski, kiedy się nazywała Leuthen. Wtedy była tu szkoła, ochotnicza straż pożarna, mieszkańcy posiadali duże gospodarstwa. Była też w okolicy kopalnia srebra i ołowiu. Toczyło się życie innym nieco rytmem. Dzisiaj mówią o tym porozrzucone ślady - te trwałe i zrujnowane. Jednak można powiedzieć, iż Lutynia wygrała wojnę z czasem o pamięć. I gdyby nie ten kamienny Nepomuk przy barokowym kościółku, niewielu z przybywających tu gości zapamiętałoby wieś taką, jaka ona jest: sielska i anielska w kraju Pana Boga - na Ziemi Kłodzkiej.

Bo św. Jan Nepomucen jest obecny w wielu zakątkach Kotliny Kłodzkiej. Spotkać go można przy mostach, strumykach, w polach, w ogrodach, przy pałacach, w miasteczkach i przy kościołach jak tu w Lutyni. Stał się ten czeski święty patronem tej ziemi, a mieszkańcy

stale o nim pamiętają pałac przy pomniku lampki lub przynosząc mu kwiaty. Wędrując przez Hrabstwo Kłodzkie spotkacie Nepomuka nie raz.

A dzisiaj, dobre i wędrowne anioły - spersonifikowane dłutem mistrza Michaela Klahra - przywiodły mnie do Lutyni, którą bardziej dzisiaj zapamiętam niż inne atrakcje tego regionu. Może właśnie dlatego, że musiało upłynąć tyle lat, abym dojrzał i wrócił tutaj po dawnych śladach, patrząc na wszystko innymi już oczyma?

Jeszcze jeden rozdział zapisała Lutynia w swoich dziejach, o którym mało kto wie. Podczas II wojny światowej w jednym z gospodarstw istniała komórka wywiadu Armii Krajowej, zajmująca się przerzutem ludzi do Protektoratu Czech i Moraw. Dzisiaj już nie ma tych zabudowań, ale pośród starszych mieszkańców Łądka Zdroju wciąż krąży opowieść o „Akowcu”, który po wojnie, na koniu i z szablą w dłoni wjechał do jednej z tu-tejszych knajp.

Obiecałem sobie, że wrócę do Lutyni jesienią, kiedy ziemia zmieni kolory. Wieś w dolinie, otoczona górami w barwach października jest niepowtarzalnie romantyczna, dlatego i Wy - jeśli nie macie pomysłu na jesienne dni, także się tutaj wybierzcie. Przy okazji można zwiedzić całą okolicę i zapomnieć o reszcie świata. ■

Tomasz J. Kostyła



Barokowa rzeźba św. Jana Nepomucena



Malowniczo położony kościół przyciąga wielu turystów



Kościół pw św. Jana Nepomucena

fotorelacja

Wielokulturowe Podlasie

Fot. Tomasz Kwiatek



Typowy krajobraz kulturowy Podlasia



Meczet Tatarów w Kruszynianach



Zabudowa białoruska



Święte Miejsce Jaćwingów na Rospudzie



Kościół kamedułów w Wigrach



Wnętrze synagogi w Tykocinie



Zabudowa litewska w Sejnach

W górach jest wszystko co Kocham...



Krzysztof Marcinkiewicz

Wrzesień jest też dobrym czasem na urlop. Jest taniej niż w sezonie i bez tłumów. Problemem jest tylko to, gdzie się wybrać na swoje wyczekane wakacje. Nie mam zamiaru nikogo do niczego namawiać czy dyskredytować jakiegokolwiek pomysłu na wakacje.

Ja zamierzam wybrać się w góry. Planuję połączyć odpoczynek z aktywnością, a przy okazji zobaczyć kilka miejsc. Góry to nie tylko ogromna przestrzeń i poczucie wolności. Lubię je odwiedzać również dlatego, że wspinanie się po nich można uznać za metaforę życia. Naciągana teoria? Nie sądzę. Warto zacząć od początku, kiedy rodzimy się jako małe dzieci. Nic nie wiemy, niczego nie znamy, ufamy jedynie tym ręką, które nas trzymają i tej twarzy, która się do nas uśmiecha. Jakie to jest podobne do chwili, kiedy стоимy na peronie w oczekiwaniu na pociąg

mochodów, ale to jeszcze nie jest dzika przyroda. Gdzieś widać ślady ludzkiej działalności, raz po raz przewijają nam się przed oczyma pojedyncze domki czy mieszkańcy na quadach i motorach. Tak, to jest ten stan, kiedy jesteśmy pomiędzy życiem zostawionym przed sobą a ogromną, bijącą magią gór. Dziecko uczęszczające do szkoły jest na tym samym etapie. W końcu zaczyna dojrzywać, stara się być coraz bardziej samodzielne. Wraca późno do domu, zaczyna zarabiać pierwsze pieniądze, kończy szkołę średnią. Zastanawia się nad wyborem drogi życiowej.

Przed tym samym wyzwaniem staje wędrowiec. Ma prosty wybór – dwa szlaki prowadzące na szczyt. Jeden z nich jest prosty, szeroki i ubity niczym trakt.

„Dwie drogi w górach, to metafora dwóch dróg życiowych. Prostej i trudnej

Spotkać tam można jednak wielu turystów. Jest to szlak ekspresowy. Owszem, można nim dotrzeć na szczyt, wiąże się to jednak z poddaniem się owczemu pędowi, pewnym trendom narzucanym przez znajdujących się na niej ludzi. Szlak ten pozwala nam jedynie wejść na górę. Jest prosty, dlatego wędrowca

uczęszczany i zapomniany. Trudniejszy. Bardziej stromy o błotnistym podłożu usianym korzeniami. Oj, z wielkim wyzwaniem zmagają się każdy, kto wybierze tę ścieżkę. Już po chwili będzie cały spocony, ubłocony i zmęczony. Kolejne kroki będą dla niego jak wbijające się w tyłek igły. Każdy oddech będzie jak ostatni, a każdy kolejny zakręt to nadzieja na zbliżający się szczyt. W końcu się uda. Pokona się przeciwności, pokona



Beskidy



Harrachov skocznia narciarska

własne słabości i zdobędzie się szczyt. Ten sam, na który mógłby także wejść prostszą drogą. Pytanie tylko brzmi – po co? Wędrowiec jest z siebie zadowolony. Wybrał morderczą ścieżkę ale dał radę. Co osiągnął? Wbrew pozorom bardzo dużo. Poznał samego siebie, swoje wady i słabości, walczył z bólem – psychicznym i fizycznym.

Czym te rozważanie różni się od wyboru drogi życiowej? Tutaj także mamy dwie opcje – droga prosta i łatwa (jak większość) lub bardzo trudna i wymagająca ciągłego poznawania siebie i pracy nad swoimi słabościami. Można płynąć z nurtem, przebiec przez życie, a na łożu śmierci martwić się, że to tak szybko minęło. Można też cieszyć się każdym dniem, pracując nad sobą. Dwie drogi w górach, to metafora dwóch dróg życiowych. Prostej i trudnej.

Będąc w górach pamiętajmy o kilku ważnych elementach, o których często się zapomina. Po czym poznać prawdziwego wędrowca? Otóż jest to ta osoba, która mówi „dzień dobry” ludziom spotkanym na szlaku. Pamiętajmy o zasadach dobrego wychowania, bo góry są miejscem, gdzie każdy z nas odpoczywa od codzienności. Przy okazji warto pamiętać o jeszcze jednej rzeczy. Góry nie są dla nas – to my jesteśmy dla gór. Są one naszym wspólnym dobrem. Pamiętajmy więc o tym, by nie śmiecić. A jeśli już zobaczymy śmieci, to postarajmy się je zabrać ze sobą. Wiem, że to może uderzać w czyjąś dumę, ale może raz warto poświęcić się dla innych? W górach nie ma służb sprzątających, nikt nie będzie chodził i po nas, ani po nikim innym sprzątał. Dlatego musimy zadbać o to sami.

Będąc na wakacjach (czy to w Polsce czy za granicą) pamiętajmy o tym,

jaki kraj reprezentujemy. Dbajmy o to, by nie przynieść wstydu społeczności, z jakiej się wywodzimy. Tego oraz udanych wakacji, z zachowaniem uwagi i ostrożności, Ci życzę, czytelniku „Niezależnej Gazety Obywatelskiej”. Powodzenia i do zobaczenia na szlaku! Tym trudniejszym. ■

Lubię to! więcej na
www.ngopole.pl

Stop Korupcji



STOP KORUPCJI
STOWARZYSZENIE

KRS 158902

Można nas wesprzeć finansowo przelewając „darowiznę na cele statutowe” na

Stowarzyszenie „Stop Korupcji”
z siedzibą przy
ul. Krakowskiej 9, 45-018 Opole

Konto w BRE Bank SA
Oddział w Opolu
11 1140 1788 0000 2464
5400 1001

Dziękujemy za każdą
drobną wpłatę!



Tatry

lub spoglądamy na mapę i zastanawiamy się w którą stronę pójść. Nie wiemy co nas tam czeka, nie wiemy czy dotrzemy do celu. Po prostu czekamy...

Z czasem dziecko zaczyna poznawać pierwsze dźwięki, zapachy, kształty i słowa. Poznaje otaczający je świat. Przypomina to wędrowca, który zbliża się do docelowej stacji. Widzi przez okna pociągu wyrastające poza horyzont szczyty górskie. Te same, które już za chwilę będzie starał się zdobyć. Dziecko poznaje nowe rzeczy, dzięki którym będzie kształtował swoje życie. Czas mija, dziecko idzie do szkoły podstawowej, potem gimnazjum. Jak ten wędrowiec, który rozpoczyna swoją wędrówkę. Każdy, kto był w górach zna te miejsca. Jesteśmy już pół godziny w drodze, prowadzi nas szlak. Ostatnie wioski zostawiliśmy daleko w tyle, nie przeszkadza nam już szum sa-

nie dopadnie zmęczenie, nie będzie się musiał zmagać z przeciwnościami. Idąc tym szlakiem szybko dotrzemy do celu, zrobimy kilka zdjęć i jeszcze szybciej wrócimy. Zero trudu, zero refleksji, zero zatrzymania się i spoglądania na widoki. Wędrowca bardzo nęci ten szlak. Wie jednak, że musi wybrać ten drugi – ledwo przebijający się przez zarośla, mało



Ruiny zamku Chojnik

Książka Ryszarda Surmacza „Wyrównać przechyl”

Z przyjemnością informujemy, że jest już do nabycia nowa książka naszego stałego publicysty Ryszarda Surmacza pt. „Wyrównać przechyl. Program kulturowy dla Polski”. To już szósta pozycja książkowa w dorobku autora. Pierwsza, reportażowa, zatytułowana „Znów tracimy Śląsk”, Lublin 1999 dokumentowała wydarzenia na Opolszczyźnie w latach 1990-1998. Druga pozycja – „Ostatnia na drogę”, Lublin 2004, miała formę powieści publicystycznej i stanowi podsumowanie 11 lat pracy dziennikarskiej autora. Trzecia, „Rozmowy o... „grzechu pierworodnym”, Lublin 2006 jest powieścią, czwarta to „Geopolityka” Lublin 2008, a piąta „Powstania narodowe. Czy były potrzebne” Lublin 2009 r.

Najnowszą swoją książkę Ryszard Surmacz napisał z troską o przyszłość naszej kultury, naszego państwa i nas wszystkich. Zachęca w niej czytelników do poważnej rozmowy o Polsce. W pierwszym rozdziale „Czas Jemioły” napisał, że dzisiejsza „III Rzeczpospolita jak jemioła pospolita”. Te czasy tak opi-

sywał na łamach NGO: - *Nasze tysiącletnie drzewo zaczyna ginąć. Jemioła dostała się do naszych głów i mózgów. Ktoś zapyta skąd się wzięła? Przyniósł ją komunizm, narodziła się więc w PRL. W III RP zatwierdził ją nadmierny liberalizm i bezkrytycyzm.*

Drugi rozdział jest uporządkowaniem polskich spraw i zawiera kulturowy program dla Polski. Trzeci rozdział to kilkanaście artykułów przeważnie wcześniej opublikowanych, w tym na NGO. Czwarty rozdział jest spojrzeniem w przyszłość.

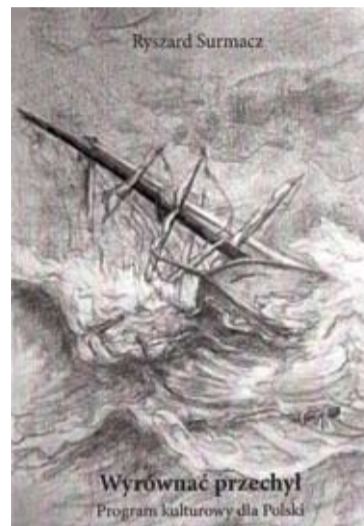
Dla nie przekonanych na zachętę za Autorem zacytujemy:

„Zanim zaczniesz czytać tę książkę musisz się zdecydować, czy chcesz być niewolnikiem czy człowiekiem wolnym? Jeżeli wystarczą Ci najskromniejsze warunki trwania lub bezrefleksyjna pogoń za rozrywką, to wrzuć książkę do kosza, a kosz na śmietnik. Jeśli natomiast masz ambicje, poczucie tożsamości i czujesz się odpowiedzialny za przyszłość swoją i dzieci i swojego państwa to zapraszam

do lektury” – pisze autor do czytelników.

Po wakacjach Ryszard Surmacz przyjedzie także, na zaproszenie NGO, na spotkanie autorskie, podczas którego będzie można uzyskać autograf Autora. ■

Tomasz Kwiatek



Nasze gratulacje



Szczęśliwi małżonkowie

Srebrne gody Marzeny i Jerzego Mików!

Z przyjemnością informujemy, że 7 września piękny jubileusz 25-lecia szczęśliwego pożycia małżeńskiego obchodzili Państwo Marzena i Jerzy Mikowie. Jubilaci są m.in. zaangażowani w ochronę życia poczętego i organizację Marszu dla Życia i Rodziny w Opolu.

Życzymy Wam drodzy Przyjaciele dużo szczęścia, zdrowia, miłości i wzajemnego zrozumienia. Życzymy abyście dalej szli przez życie, trzymając się mocno za ręce, otwarci na to co Bóg Wam daje. Byście kolejne ćwierć stulecia w zgodnym i szczęśliwym małżeństwie wytrwali i Złotego Jubileuszu doczekali! Szczęść Boże!

Redakcja NGO

polecamy

Upamiętnienie zbrodni w „Śląskim Katyniu”



Krzyż na Polanie Hubertus

W sobotę 28 września o godz. 11.00 w „Śląskim Katyniu”, czyli na polanie Hubertus przy Krzyżu we wsi Barut odbędą się uroczystości upamiętniające ofiary zbrodni komunistycznej.

We wrześniu 1946 r. w lesie niedaleko Baruta położonego na granicy woj. śląskiego i opolskiego komuniści zamordowali nieznaną liczbę żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych z Podhala z oddziału Henryka Flamego ps. „Bartek”. Ta zbrodnia pokazuje prawdziwe oblicze komunizmu.

W sumie z rąk UB-NKWD zginęło ok. 200 młodych mężczyzn z Podbeskidzia, okolic Baraniej Góry, którzy zostali zwabieni przez agentów UB obietnicą wyjazdu na Zachód. Żołnierzy przewieziono do ob. woj. opolskiego kilkoma transportami ciężarówek. Pierwszą grupę ok. 70 młodych mężczyzn zamordowano na początku września w Starym Grodkowie. To była egzekucja – strzał w tył głowy nad wykopany grobem. Żołnierzy z drugiego transportu między 10-15 września wysadzono w powietrze

w zaminowanym bunkrze w Starym Grodkowie. Ok. 25 września narodowców z trzeciego transportu zamordowano na polanie „Hubertus” w lesie koło Baruta. Spędzono ich do zaminowanej stodoły i wysadzono. Szczątki spalono i najprawdopodobniej pogrzebano w dwóch mogiłach zbiorowych. Tych, którym udało się uniknąć masakry, doprowadzono przed komunistyczne sądy i skazano na śmierć.

O tej komunistycznej zbrodni przez lata nie można było mówić. Miejsce to upamiętniono dopiero po przemianach ustrojowych w 1989 r. Dziś stoi tu postawiony przez miejscową ludność krzyż, pod którym co roku w każdą ostatnią sobotę września odprawiana jest Msza św. i odbywa się Apel Poległych. Pamięć o pomordowanych ocalała od zapomnienia m.in. Światowy Związek Żołnierzy AK Oddział w Gliwicach. W ubiegłym roku IPN rozpoczął poszukiwania miejsc pochówku partyzantów z Narodowych Sił Zbrojnych. ■

Organizatorem uroczystości jest Urząd Gminy Wielowieś

redakcja NGO

„Niezależna Gazeta Obywatelska” w Opolu

Redaktor naczelny:

Tomasz Kwiatek

Zastępcy redaktora naczelnego:

Tomasz Greniuch, Łukasz Żygadło

Zespół redakcyjny:

Paweł Czyż, Barłomiej Gajos, Maciej Kalek, Krzysztof Marcinkiewicz, Karina Piechota, Marcin Żukowski

Internet: www.ngopole.pl

Facebook.com/NGO.Opole

Twitter.com/NGOpole

e-mail: tomasz@kwiatek.opole.pl

Kontakt tel.: 606 394 451

Wydawca: HRBczyna sp. z o.o.

Druk: Polskapresse sp. z o.o.

Nakład: 8 000 egz.

Skład DTP: Grażyna Kasprzak/Grafit

Poznaj naszą ofertę reklamową

zygadlo.lukasz@gmail.com

Lubię to! więcej na www.ngopole.pl

REKLAMA



PROMOCJA



kącik literacki

SZISZA

Łapczywie chłonę fajki wodnej dym,
By płuca moje objął w posiadanie
W tym roku tytoń znów podrozał tak
Że nie wiem, kiedy znowu go zapalę.
O czwartej rano przestał padać deszcz
Ściółka go leśna nie zdążyła jeszcze
wchłonąć
Rozmowa o warszawskich sprawach
toczy się
I chcę kolejny raz spać pod namiotem.
Dziwnego coś w tym waniliowym dymie
tkwi
Pęcznieją dawno zagojone rany
Nikom nie chce z tego lasu ruszać się
Jak tylko w stronę tysięcy drugiej baśni.

Maria

14 WRZEŚNIA - WARSZAWA

CHODŹCIE Z NAMI

DOSĆ LEKCEWAŻENIA SPOŁECZEŃSTWA



STOP

14 WRZEŚNIA 2013 r.

Ogólnopolskie dni protestu

NSZZ

SOLIDARNOŚĆ

Region Śląsk Opolski